



GŁOS AKADEMICKI

WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ
PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW

SPRAWDZIĆ SIEBIE

s. 16



**Na kieleckich
targach**

s. 6



**Modele badawcze
broni i amunicji.**

Część I s. 11



**Na skróconym
oddechu**

s. 18

Redakcja miesięcznika „Forum Akademickie” ogłasza po raz piąty konkurs
na artykuł popularnonaukowy

SKOMPLIKOWANE I PROSTE

MŁODZI UCZENI O SWOICH BADANIACH

Honorowy patronat nad konkursem objęła prof. Barbara Kudrycka, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W konkursie mogą wziąć udział **pracownicy naukowcy uczelni i instytutów badawczych oraz doktoranci**, którzy nie ukończyli 35. roku życia. Artykuły powinny popularyzować w przystępny sposób **własne badania naukowe uczestników konkursu lub badania, w których brali oni udział**. Na konkurs będą przyjmowane teksty w języku polskim o objętości **10-12 tys. znaków** (ze spacjami) w trzech egzemplarzach opatrzonych godłem. Można dołączyć kilka fotografii i rysunków obrazujących badania. Do prac należy dodać **zaklejoną kopertę oznaczoną godłem**, zawierającą dane osobowe autora (imię, nazwisko, wiek, stopień naukowy, miejsce pracy lub studiów doktoranckich, adres domowy, numer telefonu, adres e-mail) i krótką notę o przebiegu pracy naukowej. Artykuły prosimy przysyłać z dopiskiem „Konkurs” pod adresem redakcji **do 15 listopada 2009 roku** (liczy się data stempla pocztowego). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi **w styczniu 2010**.

NAGRODY

Laureat I nagrody otrzyma:

1. **Nagrodę pieniężną** w wysokości 2500 zł, ufundowaną przez firmę **Carl Zeiss sp. z o.o.**, dostawcę sprzętu mikroskopowego i oprogramowania do analizy obrazu.
2. **Nagrodę pieniężną** w wysokości 1000 zł oraz **udział w kursie** „Data mining – kurs podstawowy” prowadzonym z wykorzystaniem programu *STATISTICA Data Miner* (o wartości 1445 zł) lub dowolnym innym wybranym kursie prowadzonym przez firmę **StatSoft Polska**.
3. **Oprogramowanie SAS Learning Edition 4.1** lub **JMP Academic** (do wyboru), ufundowane przez firmę **SAS**, www.sas.com/offices/europe/poland, światowego lidera w zakresie Business Intelligence. Oprogramowanie to łączy w sobie możliwości zarządzania danymi, analizy statystycznej, zaawansowanej grafiki, prognozowania w biznesie i statystycznej kontroli jakości.
4. **Mapamap Pocket PC** – oprogramowanie do nawigacji GPS przeznaczone do urządzeń Pocket PC, ufundowane przez polską firmę **Imagis SA** www.imagis.pl, która od 1992 roku tworzy mapy cyfrowe, systemy informacji geograficznej i systemy nawigacyjne.

Laureat II nagrody otrzyma:

1. Możliwość **udziału w kursie** „Data mining kurs podstawowy” prowadzonym z wykorzystaniem programu *STATISTICA Data Miner* (o wartości 1445 zł) lub dowolnym innym wybranym kursie prowadzonym przez firmę **StatSoft Polska**.
2. **Oprogramowanie SAS Learning Edition 4.1** lub **JMP Academic** – do wyboru, ufundowane przez firmę **SAS**.
3. **Mapamap Pocket PC** – oprogramowanie do nawigacji GPS przeznaczone do urządzeń Pocket PC, ufundowane przez firmę **Imagis**.

Laureat III nagrody otrzyma:

1. **Oprogramowanie SAS Learning Edition 4.1** lub **JMP Academic** – do wyboru, ufundowane przez firmę **SAS**.
2. **Mapamap Pocket PC** – oprogramowanie do nawigacji GPS przeznaczone do urządzeń Pocket PC, ufundowane przez firmę **Imagis**.

WYRÓŻNIENIA

1. **Mapamap Pocket PC** – oprogramowanie do nawigacji GPS, ufundowane przez firmę **Imagis**.
2. **Książki** ufundowane przez firmę **SAS Publishing**.

Wszyscy nagrodzeni i wyróżnieni otrzymają książki z serii Monografie FNP, ufundowane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej oraz roczną prenumeratę „Forum Akademickiego”.

Nagrodzone i wyróżnione artykuły zostaną opublikowane w „Forum Akademickim”. W jury zasiądą uczeni i popularyzatorzy nauki. Teksty nadesłane na konkurs nie będą zwracane.

Szczegółowe informacje: Grzegorz Filip, tel.: (0 81) 524 02 55, 528 08 22-23.



SŁOWO OD REDAKTORA

W połowie lipca zakończył się pierwszy etap tegorocznej rekrutacji na studia do Wojskowej Akademii Technicznej. W stosunku do ubiegłego roku, zgłosiło się do naszej uczelni o 23 proc. więcej kandydatów na studentów cywilnych. Ogółem, na podstawie punktów rankingowych, na tego właśnie rodzaju studia, komisje przyjęły 2352 osoby. Jeszcze większym zainteresowaniem cieszyły się studia mundurowe. W tym roku chętnych do studiowania w WAT w charakterze kandydatów na żołnierzy zawodowych było aż 1330 – to o 100 proc. więcej aniżeli w roku ubiegłym! Szansę tę otrzymało ostatecznie 210 osób, w tym 29 kobiet. Podobnie jak w latach ubiegłych, największym zainteresowaniem maturzystów cieszyły się takie kierunki, jak: budownictwo (6,44 kandydata na miejsce), geodezja i kartografia (5,48 kandydata na miejsce). Z wysokim zainteresowaniem młodzieży spotkał się też nowo uruchomiony w naszej uczelni kierunek bezpieczeństwo narodowe (5,02 kandydata na miejsce), co tylko uzasadnia jego powołanie. W sytuacji, kiedy wiele polskich uczelni technicznych boryka się z brakiem kandydatów na studentów, my – kolejny raz z rzędu – możemy się cieszyć.

Powodów do dumy mamy oczywiście więcej. Na tegorocznym, XVII Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego, rektor-komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk odebrał Kordziartytowy Kompas – najważniejszą nagrodę przyznawaną przez Stowarzyszenie Studiów i Analiz Bezpieczeństwa i Magazyn Wojskowy ARMIA za działania innowacyjne, które służą bezpieczeństwu nas wszystkich. Nagroda ta promuje rozwiązania wspierające bezpieczeństwo i przyznawana jest za najlepsze rozwiązania w dziedzinie szeroko rozumianego bezpieczeństwa. W tym roku została przyznana dopiero po raz drugi, tym większe ma znaczenie.

O tym wszystkim, i nie tylko, w lipcowo-wrześniowym numerze „Głosu Akademickiego”. Zachęcam do lektury.

Elżbieta Dąbrowska

Spis treści



2. Skorzystają z naszych doświadczeń
2. Za progiem
3. Minister zapoznał się z projektem
- 4. ŚWIĘTOWALIŚMY DZIEŃ WOJSKA W AKADEMII...**
6. Na kieleckich targach
8. Spadkobiercy ENIGMY
8. Coś dla meteorologów
9. Jubileuszowe sympozjum
10. EKOMILITARIS 2009
11. Modele badawcze broni i amunicji. Część I
- 14. POLSKIE LOBBY PRZEMYSŁOWE, CZYLI STARANIA O „LEPSZĄ POLSKĘ”**
16. Sprawdzić siebie
18. Na skróconym oddechu
20. Gaudi, gaude... Gaudeamus!
21. Pobudzająca siła nowych rzeczy
22. 1 września 1939 r. – fiasko planu „Dirschau”
24. COMBAT WAT 2009
- 24. NAJLEPSZA W HISTORII**
25. Historyczni w Ciechanowie po raz czwarty
26. Pomoc materialna dla cywilnych studentów i doktorantów w roku akademickim 2009/2010!
27. Odeszli na zasłużoną emeryturę
28. Bieg Rzeźnika 2009 – ultramaraton w górach
30. Zespół regatowy Wojskowej Akademii Technicznej poszukuje załóg na jachty Skippi650 i Omega Standard
31. Dwie wersje jednego rozdziału
32. Biblioteka Główna WAT zaprasza

GŁOS AKADEMICKI WAT

Pismo Pracowników i Studentów

Wydawca: Wojskowa Akademia Techniczna

Adres redakcji: ul. Kaliskiego 19, pok. 4
00-908 Warszawa 49, tel. 022 683 92 67

Redaktor naczelny: Elżbieta Dąbrowska
elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl

DTP i redakcja techniczna: Martyna Janus

Fot. na okładce: Archiwum Przemysława Kupidury

Korekta: Renata Borkowska

Przygotowanie do druku: Redakcja Wydawnictw WAT

Druk: Drukarnia KONTAKT Joanna i Robert Kołcz,
05-092 Łomianki, ul. Gospodarcza 5a

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów.

SKORZYSTAJĄ Z NASZYCH DOŚWIADCZEŃ

Zapoznanie się z bazą naukowo-dydaktyczną uczelni, wymiana doświadczeń w zakresie kształcenia studentów oraz określenie obszarów potencjalnej współpracy były celem wizyty, jaką w dniach od 30 czerwca do 4 lipca br. złożyli w Ecole Military Polytechnic (EMP) w Algierii rektor-komendant Wojskowej Akademii Technicznej gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk oraz prorektorzy: ds. naukowych – dr hab. inż. Andrzej Najgebauer i ds. studenckich – prof. dr hab. inż. Jarosław Rutkowski.



Pobyt najwyższych władz WAT w EMP (uczelni założonej przez Francuzów na wzór francuskich wyższych szkół wojskowych) miał charakter rewizyty – Algierczycy gościli w murach naszej Alma Mater w maju 2008 r. W programie kilkudniowego pobytu znalazły się: zwiedzanie bazy laboratoryjnej, sportowej i kulturalnej, liczne prezentacje i pokazy oraz rozmowy dotyczące przyszłej współpracy między obiema uczelniami.

Jeden dzień poświęcony był w całości Wojskowej Akademii Technicznej. W obecności licznie zgromadzonej kadry naukowo-dydaktycznej Ecole Military Polytechnic, Komenda WAT odpowiadała na szereg pytań dotyczących badań naukowych prowadzonych w naszej uczelni, organizacji procesu dydaktycznego w WAT, możliwości wykorzystania naszej bazy laboratoryjnej przez Algierczyków.

Polska – kraj, który przez lata znajdował się w sowieckiej strefie wpływów – jest dla Algierii sztandarowym przykładem kraju, który zmodernizował swoją armię i sprzęt

wojskowy na wzór zachodni. Algierczycy chcą skorzystać z naszych doświadczeń w tym względzie, dlatego są zainteresowani m.in. kształceniem w WAT swoich studentów. List intencyjny w tej sprawie został już podpisany, a zawarte w nim ustalenia niebawem zostaną wcielone w życie.

Współpraca ma obejmować trzy obszary. Pierwszy z nich dotyczyć ma wspomnianego kształcenia studentów: zarówno na studiach magisterskich, jak i doktoranckich, w zakresie technologii wojskowych, a w szczególności: materiałów wybuchowych, elementów chemicznych, badań operacyjnych, kryptologii, systemów informatycznych, ракет, balistyki, nowych materiałów, systemów optoelektronicznych oraz standaryzacji. Drugi obszar współpracy będzie obejmować prowadzenie badań naukowych w laboratoriach WAT w ramach wymienionych wyżej dyscyplin oraz wymiany kadry naukowej. Trzeci obszar dotyczyć ma innowacji oraz modernizacji sprzętu wojskowego.

Elżbieta Dąbrowska

ZA PROGIEM

13 lipca br., po obradach uczelnianej i wydziałowych komisji rekrutacyjnych, zawisły tak bardzo oczekiwane przez kandydatów listy przyjętych do naszej uczelni.

Ogółem na podstawie punktów rankingowych komisje przyjęły 2352 osoby na I rok studiów cywilnych i 210 studentów kandydatów na żołnierzy zawodowych. Na poszczególne kierunki na I rok studiów stacjonarnych zostało przyjętych:

- bezpieczeństwo narodowe (WCY) – 100 osób na studia cywilne
- budownictwo (WIG) – 240 osób na studia cywilne i 7 osób na studia mundurowe
- chemia (WTC) – 19 osób na studia cywilne i 10 osób na studia mundurowe
- elektronika i telekomunikacja (WEL) – 359 osób na studia cywilne i 81 osób na studia mundurowe
- geodezja i kartografia (WIG) – 240 osób na studia cywilne i 18 osób na studia mundurowe
- informatyka (WCY) – 300 osób na studia cywilne i 18 osób na studia mundurowe
- inżynieria bezpieczeństwa (WMT) – 80 osób na studia cywilne
- inżynieria materiałowa (WTC) – 81 osób na studia cywilne

- logistyka (WME) – 241 osób na studia cywilne i 22 osoby na studia mundurowe
- lotnictwo i kosmonautyka (WMT) – 130 osób na studia cywilne i 17 osób na studia mundurowe
- mechanika i budowa maszyn (WME) – 120 osób na studia cywilne i 17 osób na studia mundurowe
- mechatronika (WMT) – 203 osoby na studia cywilne i 20 osób na studia mundurowe
- zarządzanie (WCY) – 139 osób na studia cywilne.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w stosunku do ubiegłego roku, zgłosiło się do naszej uczelni o 23 proc. kandydatów cywilnych więcej i o tyle więcej osób otrzymało szansę studiowania na I roku. W przypadku studentów mundurowych, liczba kandydatów w stosunku do roku ubiegłego wzrosła o 100 proc., a rywalizacja o miejsce na studiach była niezwykle ostra, bo np. na budownictwie na jedno miejsce przypadało 19,29 kandydata, co było absolutnym rekordem na wszystkich kierunkach. Ogółem na 210 miejsc na studiach mundurowych aplikowało 1330 kandydatów (w tym 217 kobiet), czyli o jedno miejsce „walczyło” 6,44 kandydata.

O przyjęcie na studia cywilne na wszystkich kierunkach starało się 4444 kandydatów (w tym 1238 kobiet), co sprawiało, że o miejsce ubiegało się 3,42 kandydata. Po-



dobnie jak w latach ubiegłych, największym zainteresowaniem maturzystów cieszyły się takie kierunki, jak: budownictwo (6,44 kandydata na miejsce), geodezja i kartografia (5,48 kandydata na miejsce), bezpieczeństwo narodowe (5,02 kandydata na miejsce) i chemia (4,85 kandydata na miejsce). W tym rankingu zwraca uwagę wzrost zainteresowania młodzieży chemią oraz brak w czołówce logistyki, która w ubiegłych latach była oblegana. Cieszy też fakt, że nowo uruchomiony w naszej uczelni kierunek – bezpieczeństwo narodowe – spotkał się z wysokim zainteresowaniem młodzieży, co tym bardziej uzasadnia jego powołanie.

Ogółem najwięcej kandydatów na oba rodzaje studiów odnotowaliśmy z województw: mazowieckiego, lubelskiego i podlaskiego. Tak więc należy stwierdzić, że WAT nie prowadzi dodatkowej rekrutacji na studia stacjonarne, gdyż licząc się z tym, że nie wszyscy zakwalifikowani podejmą u nas studia, już w pierwszej rekrutacji przyjęliśmy więcej osób, niż wynosi limit miejsc – ogólnie na 1300 miejsc, przyjęliśmy ponad 2 tys. kandydatów.

Jerzy Markowski

MINISTER ZAPOZNAŁ SIĘ Z PROJEKTEM

7 sierpnia br. wizytę w naszej uczelni złożył podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury Radosław Stępień.

Gościa w murach Akademii powitał zastępca rektora-komendanta WAT, płk dr Tadeusz Szczurek oraz kierownik Katedry Mechaniki i Informatyki Stosowanej (KMIS) Wydziału Mechanicznego WAT, prof. dr hab. inż. Tadeusz Niezgoda.



Minister Radosław Stępień (z prawej) i dr Wiesław Barnat – pracownik Departamentu Spraw Obronnych Ministerstwa Infrastruktury (z lewej)

Celem wizyty Ministra Stępnia było zapoznanie się z osiągnięciami KMIS w realizacji ambitnego projektu dotyczącego przewozu naczep ciężkich samochodów ciężarowych typu TIR na platformach kolejowych. Podobne rozwiązania są już w Europie stosowane, jednak propozycja zespołu KMIS charakteryzuje się tym, że załadunek i wyładunek odbywa się z wykorzystaniem obrotowej platformy i urządzeń znajdujących się na wagonie oraz wykorzystuje znacznie tańsze rozwiązanie konstrukcyjne ramy służącej do załadunku i rozładunku naczep ciągników siodłowych.



Zastępca rektora-komendanta WAT płk T. Szczurek i prof. T. Niezgoda w trakcie dyskusji o sprawach Akademii

W części oficjalnej spotkania płk dr Tadeusz Szczurek zaprezentował Wojskową Akademię Techniczną: jej historię, tradycję, strukturę, kształcenie studentów, działalność badawczą i współpracę międzynarodową, udział uczelni w kształceniu młodej kadry oficerów zawodowych dla potrzeb

Sił Zbrojnych RP oraz perspektywy rozwoju WAT na najbliższe lata. Następnie prof. Niezgoda przedstawił zespół Katedry Mechaniki i Informatyki Stosowanej WME oraz jego osiągnięcia ze szczególnym wskazaniem dorobku z obszaru zainteresowania Ministerstwa Infrastruktury.



Prezentacja WAT przez pułkownika T. Szczurka

Kluczową częścią spotkania była prezentacja dotycząca aktualnie realizowanego projektu badawczego mającego na celu zaproponowanie rozwiązania konstrukcyjnego platformy kolejowej do systemu przewozu transportem kolejowym naczep ciągników siodłowych (samochodów typu TIR o masie do 45 ton i wymiarach przekroju poprzecznego: wysokość 4 m i szerokość 2,7 m) z uwzględnieniem aspektów technicznych załadunku i rozładunku naczep na platformy kolejowe. Przy takich wymiarach i przyjęciu, że konstrukcja powinna mieścić się w określonym obrysie geometrycznym tzw. „skrajni kolejowej”, przestrzeni do wykorzystania przez konstruktora pozostaje naprawdę niewiele. W tym wypadku zastosowanie zaawansowanej metody numerycznej, bazującej na metodzie elementów skończonych do analizy wytrzymałościowej i optymalizacji przyjętego rozwiązania konstrukcyjnego pozwoliło uzyskać rozwiązanie spełniające założone wymagania. Prezentacja zawierała także część pokazową, na której proponowane rozwiązanie konstrukcji platformy kolejowej pokazano na przykładzie modelu, który zo-

stał wydrukowany w technologii 3D na podstawie rysunków CAD. Techniczne aspekty rozwiązania przedstawiał dr inż. Roman Gieleta wraz z prof. T. Niezgodą.



Dr R. Gieleta prezentuje model platformy kolejowej oraz ramy załadunkowo-rozładunkowej

Po części oficjalnej nastąpiła dyskusja, podczas której minister R. Stępień pochwalił zespół za jego dotychczasowe osiągnięcia oraz wskazał newralgiczne punkty projektu i kierunki kolejnych działań. Obiecał również wspierać podjętą inicjatywę zarówno wewnątrz Ministerstwa Infrastruktury, jak i w instytucjach zewnętrznych.



Płk T. Szczurek wręcza Ministrowi R. Stępniewi pamiątkowy ryngraf WAT

Spotkanie zakończyło się wręczeniem ministrowi pamiątkowego ryngrafu WAT z osobistą dedykacją rektora naszej Alma Mater. Gość zadeklarował chęć dalszej współpracy z naszą uczelnią w tematyce bliskiej Ministerstwu Infrastruktury.

Tomasz Kucera

Uprzejmie informujemy wszystkich Czytelników,

że z dniem 21 września br.

zmieniła się siedziba redakcji „Głosu Akademickiego”.

Obecnie mieści się ona w budynku głównym Akademii (Sztab)

– 1 piętro, pok. 177.

Jednocześnie zapraszamy na łamy „Głosu Akademickiego”.

Materiały (w edytorze WORD) prosimy dostarczać bezpośrednio do redakcji lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl tel. 022 683 92 67

ŚWIĘTOWALIŚMY DZIEŃ WOJSKA W AKADEMII...

14 sierpnia br., w obecności najwyższych władz Akademii i z pełnym ceremoniałem wojskowym, obchodziliśmy w naszej uczelni Święto Wojska Polskiego. Centralnym punktem uroczystości, podobnie jak w latach ubiegłych, było wręczenie oficerom i pracownikom cywilnym WAT odznaczeń i medali przyznanych przez prezydenta RP oraz ministra obrony narodowej.

Decyzją prezydenta RP, za dokonany w czasie służby czyn przynoszący szczególną korzyść Siłom Powietrznym, a wykraczający poza zwykły obowiązek, Lotniczym Krzyżem Zasługi został odznaczony ppłk Stanisław Kachel.

Za długoletnią, wzorową służbę lub pracę w Wojsku Polskim, medale „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” otrzymali: złote – Barbara Borowska, Krzysztof Cichański, Krzysztof Czupryński, ppłk Mirosław Dąbrowski, Marek Deutsch, Zdzisław Idziaszek, Ireneusz Kołek, Urszula Komorowska, Stanisław Konatowski, Leszek Kowalski, Jarosław Michalak, Jerzy Orysiak, Michał

Pawłowski, Danuta Rak, Jarosław Rutkowski, płk Włodzimierz Stankowski, płk Tadeusz Szczurek, Krystyna Tadej, Ireneusz Winnicki, Ryszard Woźniak; srebrne – ppłk Adam Bartnicki, Grzegorz Bliźniuk, ppłk Rafał Dulski, Kazimiera Engler, mjr Marek Filipowicz, ppłk Krzysztof Firmanty, Alina Fus, Barbara Gacek, mjr Dariusz Kania, ppłk Piotr Kaniewski, płk Mariusz Kastek, ppłk Jacek Kijewski, mjr Piotr Knysak, ppłk Robert Krawczak, ppłk Artur Król, Bogdan Lila, ppłk Piotr Łubkowski, Kazimierz Mandes, ppłk Szymon Mitkow, mjr Andrzej Morka, ppłk Krzysztof Motyl, Anna Nędzi, Roman Nojszewski, ppłk Mirosław Nowakowski, ppłk Marek Olifierczuk, ppłk Tomasz Orżanowski, ppłk Robert Panowicz, ppłk Marek Piszczek, Małgorzata Podbielska, Barbara Przywała, Krzysztof Rybka, Tadeusz Rysiak, Marianna Sadowska, Henryk Sagan, Krystyna Skrzydlak, st. chor. Mikołaj Sobierajski, ppłk Tomasz Sosnowski, mjr Sławomir Staniaszek, ppłk Sławomir Stępień, mjr Bronisław Wajszczyk, Roman Wantoch-Rekowski, st. chor. Jacek Wróbel, Honorata Wyszynska, Iwona Zacharko, Błażej Żurek; brązowe – Ewa Budna, por. Agnieszka Dąbrowska, Mariola Duczek, kpt. Krzysztof Duda, Ewa Galas, Stanisław Kierlańczyk, Beata Koch, Bożena Majdak, Marcin Mazurek, Zofia Mleczek, kpt. Bartłomiej Pieńko, Hanna Piwowar, Maryla Sasin-Jałoszyńska, Urszula Stawarz, ppor. Łukasz Szmit, Anna Tobała, Zuzanna Traczyk, Jolanta Wach, Zofia Wisnowska.

W uznaniu zasług położonych w dziedzinie rozwoju i umacniania obronności Rzeczypospolitej Polskiej, medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju” otrzymały następujące osoby: złoty – Teresa Gąsińska, ppłk Tadeusz Haduch, Andrzej Kiczko, ppłk Artur Krzaczyński, Wojciech Kulas, Marian Łopatka, Czesław Łuczak, Jerzy Małachow-

ski, ppłk Wiesław Piotrowski, Anna Skowrońska, Elżbieta Słoma, Lucjan Śniezek, płk Andrzej Wolniewicz; srebrny – mjr Marcin Bomba, kpt. Jerzy Dołowski, kpt. Michał Frant, mjr Zdzisław Hryciów, chor. sztab. Jarosław Jabłoński, mjr Michał Jasztal, kpt. Jan Kelner, ppłk Michał Kędziński, kpt. Tomasz Kijko, Bogdan Kobylarz, kpt. Jarosław Kopyść, kpt. Tomasz Kraszewski, Cezary Krzęcio, chor. Przemysław Lesner, ppłk Mariusz Luberański, kpt. Krzysztof Mańk, kpt. Krzysztof Maślanka, por. Marcin Pachla, kpt. Mieczysław Piechota, kpt. Kazimierz Piwowarczyk, Krzysztof Różyk, chor. sztab. Zbigniew Rychcik, kpt. Radosław Ryniec, Teresa Siekierska, Piotr Szafranec, Grażyna Szczawińska, mjr Jacek Świdorski, Ewa Tulibacka, Elżbieta Wieczorek, mjr Jacek Wojtas, Alicja Woźniak, Irena Zapala; brązowy – kpt. Mariusz Chmielewski, Marcin Chmurski, Grażyna Czyżak, kpt. Tadeusz Drozd, Krzysztof Dybicz, st. sierż. Tomasz Fijałkowski, Stanisław Furmański, por. Krzysztof Gocman, por. Grzegorz Grądział, Maria Grzegorzczak, Jerzy Jachimowicz, por. Bartłomiej Jankiewicz, mjr Krzysztof Jaskólski, por. Paweł Kaczmarek, Bogdan Kajak,





st. sierż. Piotr Kaliś, kpt. Krzysztof Karczewski, por. Rafał Kasprzyk, ppor. Małgorzata Kopytko, kpt. Zbigniew Krajewski, kpt. Wojciech Krawiecki, kpt. Przemysław Kula, Teresa Kwiatos, por. Grzegorz Leśnik, Radosław Łyszkowski, mjr Paweł Madejczyk, mjr Grzegorz Mazurkiewicz, por. Jacek Mucha, Michał Muzal, sierż. Sławomir Nowak, sierż. Ireneusz Pieńkowski, Anna Piotrowska, por. Marek Polański, Kazimiera Rymkowska, por. Robert Szczur, por. Mariusz Świątek, por. Przemysław Wachulak, Ewa Budna, Sławomir Wiśniewski, sierż. Sławomir Wojnicki, kpt. Jacek Wojtanowski, por. Konrad Wójtowicz.

Święto Wojska Polskiego było okazją do powitania nowo przybyłych do WAT oficerów i wręczenia im nominacji na kolejne stopnie oficerskie. Na stopień kapitana zostali mianowani: por. Michał Gazda (objął stanowisko instruktora w Studium Szkolenia Wojskowego) oraz por. Bartosz Januszkeski (objął stanowisko instruktora na Wydziale Inżynierii Lądowej i Geodezji). Na stopień porucznika została mianowana podporucznik Wiktoria Szydłowska (objęła stanowisko dowódcy plutonu w Batalionie Szkolnym).

Dzień Wojska stał się również okazją do uhonorowania oficerów kończących zawo-

dową służbę wojskową w naszej Alma Mater. Po 32 latach wzorowej służby wojskowej z mundurem rozstał się płk Andrzej Typiak. W dowód uznania odebrał z rąk rektora-komendanta WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunta Mierczyka, broń białą. Pamiątkowy ryngraf Wojskowej Akademii Technicznej otrzymał natomiast ppłk Marek Malawski, który zakończył służbę w WAT i rozpoczął pracę w Agencji ds. Rozwoju i Badań w Paryżu.

W swoim wystąpieniu, rektor-komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk podkreślił, iż tak liczne medale i odznaczenia są dowodem na to, że Wojskowa Akademia Techniczna jest bardzo dobrze postrzegana zarówno przez najwyższe władze państwowe, jak i resort obrony narodowej, dlatego ma realne szanse stać się najważniejszym dla MON centrum badawczo-eksperymentalnym. Zwracając się do obecnych na uroczystości podchorążych, generał Mierczyk podkreślił, iż większość z nich po ukończeniu Akademii trafi do różnego rodzaju jednostek wojskowych. Część z nich będzie brała udział w różnego rodzaju misjach pokojowych i stabilizacyjnych, niejednokrotnie z narażeniem zdrowia i życia. Z okazji Święta Wojska Polskiego rektor złożył wszystkim członkom naszej akademick-

kiej społeczności najlepsze życzenia wielu sukcesów i wszelkiej pomyślności.

...oraz przed Grobem Nieznanego Żołnierza i w Łazienkach Królewskich

W sobotę, 15 sierpnia w całym kraju świętowaliśmy Dzień Wojska Polskiego. Tradycyjnie, centralnym punktem obchodów tego święta była uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Obok pododdziałów Wojska Polskiego reprezentujących Rodzaje Sił Zbrojnych i Okręgi Wojskowe, pododdziałów Żandarmerii Wojskowej, Kompanii i Orkiestry Reprezentacyjnej WP, Szwadronu Kawalerii WP, w uroczystościach na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz w defiladzie, która przeszła ulicami stolicy, wzięli też udział studenci naszej Alma Mater – członkowie Studenckiego Koła Historycznego WAT.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Wojskowa Akademia Techniczna, wraz z innymi uczelniami wojskowymi, ośrodkami szkolenia i rodzajami sił zbrojnych, uczestniczyła także w Festynie Żołnierskim w Łazienkach Królewskich zorganizowanym z okazji Święta Wojska Polskiego przez Departament Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Dom Żołnierza Polskiego.

Pracownicy Działu Nauki i Współpracy wraz ze studentami wojskowymi i cywilnymi prezentowali ofertę edukacyjną i wydawniczą naszej uczelni. Stoisko informacyjno-promocyjne Akademii cieszyło się sporym zainteresowaniem uczestników festynu. Chętnie zaglądali na nie zarówno dzieci i młodzież, jak i osoby starsze.

Stoisko odwiedził również minister obrony narodowej Bogdan Klich. Zwracając się do studentów WAT, minister podkreślił, iż nasza Alma Mater, realizując misję kształcenia politechnicznego i wojskowego, szkolenia i patriotycznego wychowania, będąc centrum naukowo-badawczym i rozwojowym sił zbrojnych, jest niezmiernie ważnym i niezastąpionym ogniwem systemu obronności i bezpieczeństwa państwa.

Elżbieta Dąbrowska

NA KIELECKICH TARGACH

Ponad 300 wystawców z 25 państw, dynamiczny pokaz działania służb logistycznych prezentujących różne sposoby ewakuacji uszkodzonego sprzętu z pola walki, liczne konferencje i pokazy tematyczne zaproponowali organizatorzy tegorocznego XVII Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego, który w dniach od 31 sierpnia do 3 września br. odbył się w Kielcach. Na tej najważniejszej w Polsce i Europie Środkowej wojskowej imprezie wystawienniczej targowe stoisko już tradycyjnie miała również nasza uczelnia. Na MSPO była też liczna grupa oficerów i pracowników naukowych WAT z rektorem-komendantem WAT gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmuntem Mierczykiem na czele.

Otwierając kielecki salon, minister obrony narodowej Bogdan Klich podkreślił, że dzięki potencjałowi naukowemu i produkcyjnemu polski przemysł obronny nie odbiega poziomem od europejskiego. Potencjalnym kontrahentem zagranicznym uczestniczącym w wystawie minister Klich powiedział wprost, że polonizacja sprzętu i wyposażenia wojskowego jest podstawowym warunkiem udziału firm zagranicznych w modernizacji polskich sił zbrojnych. Minister poinformował także o zatwierdzeniu i podpisaniu 14 programów operacyjnych służących mo-



dernizacji naszej armii, wymieniając wśród nich m.in. bezzałogowe samoloty rozpoznawcze, śmigłowce bojowe i transportowe, indywidualne wyposażenie żołnierzy, haubice Krab, wyrzutnie raketowe Langusta, program Spike. Tylko na nowy sprzęt dla żołnierzy wypełniających misję w Afganistanie rząd przeznaczył 1,3 mld zł.

Z kolei szef Sztabu Generalnego WP gen. Franciszek Gągor zwrócił uwagę, że generacyjny przeskok technologiczny w sprzęcie i wyposażeniu polskich żołnierzy już się dokonuje i będzie dokonywał w przyszłości. *Naszym zasadniczym celem – powiedział gen. Gągor – jest operacyjna sprawność i bezpieczeństwo żołnierzy służących zarówno w kraju, jak i na misjach zagranicznych.*

Hitem MSPO 2009 była z pewnością prezentacja pierwszego w pełni operacyjnego systemu aktywnej obrony wozów bojowych Trophy izraelskiej korporacji Rafael. Innym hitem było ogłoszenie podjęcia współpracy przez Grupę Bumar, PIT i Radwar z europejską wielonarodową korporacją raketową MBDA nad nowym systemem obrony przeciwlotniczej i przeciwraketowej z myślą o stworzeniu tarczy dla Polski. Podstawą architektury tego nowego przedsięwzięcia jest połączenie polskich stacji radiolokacyjnych oraz naszych sieci dowodzenia i zarządzania obroną przeciwlotniczą PIT i Radwaru z zaawansowanymi pociskami MBDA: VL MICA i Aster 30 oraz z istniejącymi już polskimi zestawami Poprad i Loara. Mówiono o tym wiele na konferencji „Konceptja obrony przeciwlotniczej i przeciwraketowej terytorium Polski”, która odbyła się w Centrum Konferencyjnym targów.

Bardzo miła dla WAT była konferencja zorganizowana przez Magazyn Wojskowy ARMIA. Rektor-komendant WAT gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmunt Mierczyk odebrał podczas niej Kordziartywy Kompas – najważniejszą nagrodę przyznawaną przez Stowarzyszenie Studiów i Analiz Bezpieczeństwa i Magazyn Wojskowy ARMIA za działania innowacyjne, które służą bezpieczeństwu nas wszystkich. Nagroda promuje rozwiązania wspierające bezpieczeństwo i przyznawana jest za najlepsze rozwiązania w dziedzinie szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Słowo wyjaśnienia co do nazwy

nagrody: statuetka nawiązuje do legendarnego słonecznego kompasu wikingów. Kordziarty używany był w średniowieczu przez żeglujących po północnych morzach wikingów, którzy nie znali kompasu magnetycznego, a mimo to byli doskonałymi nawigatorami i potrafili określić położenie słońca nawet wtedy, gdy nie było ono widoczne. Nagroda jest tym bardziej znacząca, że przyznana została dopiero po raz drugi.

Każdy dzień MSPO 2009 miał swego patrona: wtorek był Dniem Sił Zbrojnych, środa – Dniem Służb Podległych MSWiA, czwartek – Dniem Defendera, a więc przyznania kieleckich nagród Defender najlepszym wyrobom i firmom.

Wojskowa Akademia Techniczna prezentowała na stoisku A-64 wybrane osiągnięcia naukowo-badawcze naszych zespołów opracowane z myślą wdrożenia przez polski przemysł obronny. Znalazły się tam eksponaty i plansze proponujące najnowsze rozwiązania zespołów z wydziałów i instytutów. Prezentowana była również plansza Polskiej Platformy Systemów Bezpieczeństwa, której inicjatorem i koordynatorem działań jest nasza Alma Mater.

W pierwszym dniu MSPO naszą ekspozycję odwiedził szef SG WP gen. F. Gągor, który żywo interesował się pracami prowadzonymi w Akademii. Wyjaśnień udzielał rektor-komendant WAT gen. bryg. Z. Mierczyk oraz: prorektor ds. naukowych dr. hab. inż. Andrzej Najgebauer, kanclerz Jan Klejszmit, pełnomocnicy rektora: ds. studenckich – Wojciech Kocańda i rozwoju – Dariusz Pomaski, pracownicy Działu Nauki i Współpracy, a także podchorążowie obsługujący nasze stoisko. Gen. Gągor rozmawiał też z przedstawionym mu przewodniczącym Samorządu Studenckiego Michałem Krzaczyńskim.

Jerzy Markowski



16 czerwca br. zmarł płk w st. spocz. dr hab. inż. Czesław Przybysz, prof. nadzw., wieloletni nauczyciel akademicki Wydziału Elektroniki WAT.



Płk prof. Czesław Przybysz urodził się 14 kwietnia 1942 r. w Zgierzu. W 1966 r. ukończył Wydział Łączności na Politechnice Warszawskiej. Przez prawie rok pracował w Łódzkich

Zakładach Radiowych na stanowisku konstruktora. W 1967 r. został powołany do wojska i skierowany do Oficerskiej Szkoły Łączności w Zgierzu na stanowisko wykładowcy. W następnym roku (1968) – już jako zawodowy oficer – został przeniesiony do Wojskowej Akademii Technicznej na stanowisko starszego asystenta na Wydziale Elektroniki. Tu przeszedł typową dla nauczyciela akademickiego drogę rozwoju zawodowego. W roku 1975 awansował na stanowisko wykładowcy, w 1982 na stanowisko adiunkta, w 1989 na stanowisko docenta i w końcu w 1997 r. na stanowisko profesora nadzw. WAT. Podstawą tych awansów był Jego dorobek naukowy i dydaktyczny. W roku 1975 uzyskał stopień naukowy doktora, a w roku 1987 stopień dr. hab. na Wydziale Elektroniki WAT.

Równoległe do kariery naukowo-dydaktycznej przebiegała Jego kariera organizacyjna. Przez kolejne lata pełnił obowiązki kierownika Zespołu dydaktyczno-naukowego, kierownika Zakładu oraz zastępcy Szefa Instytutu Podstaw Elektroniki WEL WAT.

W roku 2002 odszedł na wojskową emeryturę w stopniu pułkownika, ale pozostał nadal nauczycielem akademickim WAT do maja 2006 r., kiedy z powodów zdrowotnych musiał zrezygnować z pracy zawodowej.

Podstawowym obszarem zainteresowań zawodowych prof. Przybysza była elektronika, a dokładniej struktury materiałów i elementów półprzewodnikowych, kompatybilność elektromagnetyczna systemów antropotechnicznych oraz techniczne systemy ochrony osób i mienia. O wysokiej aktywności i efektywności zawodowej profesora świadczą m.in. następujące fakty: około 100 artykułów naukowych, referatów konferencyjnych i sprawozdań z badań naukowych; prawie 7 tys. godzin audytoryjnych zajęć dydaktycznych; 3 wypromowanych doktorów i ponad 20 mgr. inż. oraz inż.; kierowanie i udział merytoryczny w ok. 10 pracach naukowo-badawczych finansowanych przez KBN lub MON.

Z inicjatywy płk. prof. Przybysza zorganizowano i uruchomiono w roku 1997 na Wydziale Elektroniki WAT pierwsze w Polsce Podyplomowe Studia w zakresie „Technicznej ochrony osób i mienia”. W bieżącym roku zakończono już XI edycję tych studiów. Dodatkowym efektem tej inicjatywy było uruchomienie od roku akad. 2001/2002 na Wydziale Elektroniki WAT studiów inżynierskich, a w kolejnych latach także magisterskich w specjalności Inżynieria Systemów Ochrony. Tak zdefiniowana specjalność była w tamtym czasie pionierska w Polsce. Obecnie specjalność ta przekształciła się w Inżynierię Systemów Bezpieczeństwa i cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem studentów.

Działalność naukowo-dydaktyczną płk. prof. Przybysza uzupełniała wysoka ak-

tywność społeczno-organizacyjna. Świadczy o tym np. Jego zaangażowanie w pracę Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Był wieloletnim wiceprezesem Oddziału Warszawskiego Elektroniki i Telekomunikacji SEP, rzeczoznawcą Izby Rzeczoznawców SEP, członkiem założycielem Akademii Inżynierskiej w Polsce, przewodniczącym jednego z Komitetów Technicznych Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Był współorganizatorem kilku cyklicznych krajowych konferencji, m.in. cieszącej się wysoką oceną konferencji „Metrologia Wspomagana Komputerowo – MWK”.

To tylko ważniejsze fakty z bogatego życiorysu zawodowego Profesora. Nie sposób wymienić wszystkich Jego osiągnięć. Warto jednak nadmienić, że praca i zaangażowanie płk. prof. Przybysza były zauważane i doceniane przez przełożonych. Świadczą o tym nadane Mu odznaczenia, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Medal „Zasłużony dla WAT”, Srebrna Odznaka Honorowa NOT, Srebrna Odznaka Honorowa SEP i szereg innych wyróżnień resortowych i stowarzyszeniowych.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się 26 czerwca 2009 r. w kościele św. Jozafata oraz na wojskowym cmentarzu przy ul. Powązkowskiej.

W imieniu społeczności Wydziału Elektroniki WAT – a szczególnie Instytutu Systemów Elektronicznych, którego pracownikiem był płk prof. Czesław Przybysz – składamy Rodzinie Profesora – a zwłaszcza Żonie i Synowi szczere wyrazy współczucia i zapewnienie, że pozostanie On na zawsze w naszej życzliwej pamięci.

*Tadeusz Dąbrowski
Krzysztof Kwiatkowski*

**Kpt. rez. dr inż. Mariusz Kowalski
(16.07.1962-28.08.2009)**

9 września br. na Cmentarzu Komunalnym Północnym, w asyście Pododdziału Re-



prezentacyjnego WP, pożegnaliśmy zmarłego tragicznie kpt. rez. dr inż. Mariusza Kowalskiego – adiunkta naukowo-dydaktycznego, pracującego w Zakładzie Wspomagania Projektowania,

Wytwarzania i Eksploatacji Instytutu Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki WAT.

Kpt. rez. dr inż. Mariusz Kowalski był absolwentem Wydziału Samochodów i Ma-

szyn Roboczych Politechniki Warszawskiej, którą ukończył w 1987 r. Dwa lata później (2 stycznia 1989 r.) rozpoczął pracę w Akademii, w Katedrze Technologii Uzbrojenia Wydziału Uzbrojenia i Lotnictwa (obecnego WMT). W 1995 r., pracując w Pracowni Zintegrowanych Systemów Informatycznych, współtworzył wydziałową sieć teleinformatyczną, ciągle podnosząc swoje kwalifikacje w zakresie technologii informacyjnej, urządzeń teleinformatycznych i technik komputerowego wspomagania prac inżynierskich. W 1999 r. podjął pracę w nowo utworzonym Instytucie Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki WAT w Zakładzie Wspomagania Projektowania, Wytwarzania i Eksploatacji, gdzie prowadził działalność naukowo-dydaktyczną do tragicznego dnia. W 2005 r. obronił pracę doktorską, zrealizowaną w zespole termo-

dynamiki pod kierunkiem płk. dr. hab. inż. Piotra Koniorczyka, prof. WAT.

W ponad 20-letniej pracy naukowo-dydaktycznej w Akademii przeprowadził ponad 2000 godzin dydaktycznych. Był kierownikiem kilkunastu prac magisterskich i podyplomowych oraz współautorem kilkudziesięciu publikacji, artykułów, referatów na krajowych i międzynarodowych konferencjach. Znajdował też czas, aby administrować serwerami domeny WMT, serwerami poczty elektronicznej, sprawować nadzór nad sprzętem i oprogramowaniem lokalnej sieci komputerowej Wydziału, a także... rozwijać swoją życiową pasję związaną z motocyklami. Był zawsze pogodny, spokojny, uczynny i bardzo życzliwy innym... i takim Go zapamiętamy. Pozostawił żonę i dwoje studiujących dzieci.

*Pogrążeni w smutku koleżanki i koledzy
z Wydziału Mechatroniki WAT*

SPADKOBIERCY ENIGMY

W dniach 27-28 maja br. w hotelu Lord odbyła się XIII Krajowa Konferencja Kryptografii i Ochrony Informacji ENIGMA 2009. Jednak już dzień wcześniej dla części uczestników rozpoczęły się prawdziwe emocje. W siedzibie firmy Comp S.A. odbyła się bowiem prezentacja prac startujących w Konkursie na najlepszą pracę magisterską i inżynierską z zakresu kryptologii i ochrony informacji obronioną na polskich uczelniach w latach 2008-2009.

Do finału konkursu zostało zakwalifikowanych 5 prac o bardzo różnej tematyce:

- „Projekt systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji w oparciu o normy PN-ISO/IEC 27001:2007 oraz PN-ISO/IEC 17799:2007 na przykładzie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej” – Emilia Cieślak-Aung, Politechnika Warszawska, Wydział Inżynierii Produkcji, promotor: dr inż. Bolesław Szomański
- „Analiza bezpieczeństwa szyfrów w oparciu o twierdzenie Luby-Rackoffa” – Mateusz Buczek, Wojskowa Akademia Techniczna, Wydział Cybernetyki, promotor: prof. dr hab. n. mat. inż. Jerzy Gawinecki
- „Analiza metod projektowania funkcji skrótu oraz możliwości zastosowania w projekcie przekształceń trójkątnych” – Michał Glet, Wojskowa Akademia Techniczna, Wydział Cybernetyki, promotor: dr Janusz Szmidt
- „Zastosowanie kwaternionów w przetwarzaniu obrazów” – Adam Aleksander Majewski, Politechnika Gdańska, Wydział Elektroniki Telekomunikacji

i Informatyki, promotor: dr hab. Roman Rykaczewski, prof. PG

- „Realizacja wybranych algorytmów kryptograficznych w strukturach FPGA” – Łukasz Smoliński, Uniwersytet Zielonogórski, Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji, promotor: dr hab. inż. Janusz Biernat, prof. UZ.

Każdy z uczestników dostał 10 minut na zaprezentowanie swoich wyników, a następnie musiał odpowiedzieć na serię dociekliwych pytań od komisji konkursowej, w składzie której znaleźli się: dr Ryszard Kossowski – Wydział Elektroniki i Technik Informacyjnych, Politechnika Warszawska; dr hab. inż. Zbigniew Kotulski – Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN; dr hab. Arkadiusz Orłowski – Instytut Fizyki PAN & Katedra Informatyki SGGW; dr hab. inż. Janusz Szczepański – Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN; dr inż. Krzysztof Gaj – ECE Department, George Mason University. Po udzieleniu mniej lub bardziej wyczerpujących odpowiedzi uczestnicy udali się do domów, a komisja do późnych godzin nocnych obradowała nad wynikami. Zadanie nie było łatwe.

Następnego dnia rano rozpoczęła się właściwa konferencja, która została podzielona na kilka bloków tematycznych, poświęconych głównie infrastrukturze klucza publicznego oraz zastosowaniom biometrii w codziennym życiu, a także umocowaniom prawnym temu towarzyszącym. Nie obyło się bez podsumowania roku w kryptografii oraz sesji historycznej. Spektrum poruszanych zagadnień było bardzo szerokie. Uczestnicy mogli dowiedzieć się: „Jak zawiązać but dżdżownicą”, „Dlaczego nie należy uśmiechać się do zdjęcia paszportowego?”

albo też „Jak programować superkomputer, pod postacią znanej i kochanej konsoli PlayStation 3?”. W drugim dniu jednocześnie odbywały się dwa „potoki” referatów – jeden bardziej „sprzętowy”, drugi zaś dotyczący praktycznych zastosowań kryptografii. Wśród referujących byli przedstawiciele zarówno świata nauki, jak i administracji publicznej oraz firm komercyjnych.

Nie samą nauką człowiek żyje, dlatego pierwszego dnia konferencji, podczas bankietu, odbył się pokaz sztuki barmańskiej z udziałem mistrzów Polski. Później za twórczenie napojów kolorowych i „wzmacniających” zabrali się adepci matematyki, informatyki i prawa. Skutki, jak można było oczekiwać, przerosły najśmielsze oczekiwania, choć ich żywot był raczej krótki. Chętnych do degustacji bowiem nie brakowało. Do końca dotrwali tylko najsilniejsi...

Ostatni dzień zakończył się rozdaniem nagród w konkursie. Zwycięzył Adam Aleksander Majewski. Mocnej reprezentacji WAT-u udało się wywalczyć drugie miejsce za pracę Mateusza Buczka pod kierownictwem prof. dr. hab. n. mat. inż. Jerzego Gawineckiego oraz nie mniej zaszczytne piąte miejsce za pracę Michała Gleta, którego promotorem był dr inż. Janusz Szmidt. Wszyscy uczestnicy otrzymali ciekawe upominki z Muzeum Szpiegostwa (International Spy Museum) oraz z Bletchley Park – znanego ośrodka, gdzie przy dużym udziale polskich kryptologów złamano Enigmę – oraz książki. Zwycięzcy otrzymali dodatkowo ufundowane przez organizatorów nagrody pieniężne.

Następna konferencja już za rok. Szlak został przetarty, czekamy więc na kolejne sukcesy tegorocznych absolwentów.

Mateusz Buczek, IMiK WAT

COŚ DLA METEOROLOGÓW

W roku akademickim 2008/2009 w Zakładzie Systemów Informacji Geograficznej Wydziału Inżynierii Lądowej i Geodezji przeprowadzono Niestacjonarne studia podyplomowe w zakresie współczesnej meteorologii i jej zastosowań.

W studiach uczestniczyła kadra wojskowej służby hydrometeorologicznej – 21 oficerów Sił Powietrznych i Wojsk Lądowych oraz 2 pracownice Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Program studiów obejmował zagadnienia z zakresu meteorologii synoptycznej, lotniczej i satelitarnej, metod teledetekcyjnego badania atmosfery, nowoczesnych technik pomiarów meteorologicznych, syste-

mów łączności stosowanych w meteorologii oraz standardów NATO i UE w meteorologicznym zabezpieczeniu działań wojsk.

Prace końcowe dotyczyły głównie zagadnień związanych z hydrometeorologicznym zabezpieczeniem działań wojsk i gospodarki narodowej. Spośród nich 2 prace końcowe, których wyniki można bezpośrednio wdrożyć w komórkach wojskowej służby hydrometeorologicznej, zostały przedstawione do wyróżnienia przez Dowódcę Sił Powietrznych: praca ppłk. mgr. inż. Mariusza Kieslicha z Centrum Hydrometeorologii SZ RP, pt. „Operacyjne wykorzystanie modelu COAMPS w procesie meteorologicznego zabezpieczenia Sił Zbrojnych RP”

oraz praca kpt. mgr. inż. Radosława Czarneckiego z 22. BL w Malborku, pt. „Wpływ warunków atmosferycznych na realizację rozpoznania powietrznego”.

Dariusz Koszałko



JUBILEUSZOWE SYMPOZJUM

W dniach 15-17 czerwca br., w Wojskowym Domu Wypoczynkowym w Ryń, nad malowniczo położonym Zalewem Zegrzyńskim, odbyło się jubileuszowe, X Międzynarodowe Sympozjum Instytutu Pojazdów Mechanicznych i Transportu pt. *Doskonalenie konstrukcji oraz metod eksploatacji pojazdów mechanicznych POJAZDY 2009*. Imprezę zorganizowano w roku obchodów 50-lecia Wydziału Mechanicznego Wojskowej Akademii Technicznej pod honorowym patronatem JM Rektora-Komendanta, gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmunta Mierczyka, prof. WAT.

Organizatorami konferencji były Instytut Pojazdów Mechanicznych i Transportu Wydziału Mechanicznego WAT, Wyższa Szkoła Ekologii i Zarządzania, European Science Society of Powertrain and Transport KONES Poland przy współpracy z Wydziałem Samochodów i Ciągników Wołgogradzkiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego z Rosji.

Honorowym przewodniczącym Komitetu Naukowego był dziekan Wydziału Mechanicznego WAT, dr hab. inż. Zdzisław Bogdanowicz, prof. WAT. Przewodniczącym Komitetu Naukowego był dyrektor Instytutu Pojazdów Mechanicznych i Transportu, prof. dr hab. inż. Tadeusz Kałdoński, który otworzył sympozjum. Witając jego uczestników, podkreślił interesującą i aktualną tematykę prezentowanych prac w zakresie doskonalenia i rozwoju konstrukcji pojazdów mechanicznych, ich badań, eksploatacji, technologii produkcji i napraw oraz bezpieczeństwa użytkowania i ochrony środowiska.

4 czerwca br. zmarł długoletni komendant Wydziału Mechanicznego WAT, płk prof. dr inż. Tadeusz Kasprzyk. Dziekan WME wygłosił wspomnienie o zmarłym, a wszystkich zmarłych pracowników Instytutu i Wydziału Mechanicznego uczczono tradycyjną minutą ciszy.

W sympozjum uczestniczyli przedstawiciele liczących się ośrodków akademickich i naukowo-badawczych z Polski, Rosji oraz Izraela. Dużym zaszczytem był udział gości z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz prezydenta European Science Society of Powertrain and Transport KONES, które jest członkiem International Federation of Automotive Engineering Societies FISITA.

Udział w nim wzięli także pracownicy reprezentujący środowiska naukowe następujących uczelni krajowych: Uniwersytetu

Poznańskiego, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Politechniki Śląskiej, Politechniki Gdańskiej, Politechniki Krakowskiej, Politechniki Łódzkiej, Politechniki Poznańskiej, Politechniki Krakowskiej, Politechniki Świętokrzyskiej, Politechniki Warszawskiej, Politechniki Wrocławskiej, Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, Akademii Morskiej w Gdyni, Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania w Warszawie, Wojskowej Akademii Technicznej.

Przemysł i ośrodki badawczo-rozwojowe reprezentowali pracownicy Ośrodka Badawczo-Rozwojowego OB-RUM S.A., Instytutu Spawalnictwa, Wojskowego Instytutu Techniki Panczernej i Samochodowej, Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia, Zakładów Mechanicznych BUMAR ŁĄBĘDY S.A., Wojskowego Instytutu Techniki Panczernej i Samochodowej, Instytutu Lotnictwa, Przemysłowego Instytutu Motoryzacji oraz Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych.

Łącznie zaprezentowano 66 referatów w 4 grupach tematycznych na 6 sesjach plenarnych (w tym 1 plakatowej) obejmujących szeroką problematykę dotyczącą pojazdów mechanicznych z następujących obszarów: modelowania i symulacji, badań numerycznych i eksperymentalnych, nowych koncepcji, technologii wytwarzania i napraw, tribologii, paliw i materiałów eksploatacyjnych, nowych materiałów, ergonomii i komfortu jazdy, diagnozowania i obsługi, sterowania jakością, systemów eksploatacji, nowych metod przechowywania, kształcenia kadr oraz problematyki bezpieczeństwa ruchu drogowego i ekologicznego.

Dyskusje były interesujące, żywe i merytoryczne. W wielu wypadkach były kontynuowane w kularach oraz podczas spotkań towarzyskich. Wymieniano się wiedzą, doświadczeniem i informacjami, w tym o aparaturze badawczej, systemach pomiarowych wykorzystywanych w realizacji zadań naukowo-badawczych. O dużym zainteresowaniu prezentowanych prac świadczy m.in. wysoka frekwencja na obradach.

Na szczególną uwagę zasługują pozytywne wypowiedzi i opinie wyrażane przez uczestników i zaproszonych gości o wyso-



kim poziomie merytorycznym prezentowanych wyników badań i analiz oraz profesjonalizmie organizacyjnym. Wieczorem, po wyczerpujących obradach, w trakcie uroczystych spotkań towarzyskich, był czas na zawiązywanie nowych znajomości, zacieśnianie starych oraz oficjalne wystąpienia.

Komitet Naukowy sympozjum zdecydował, że kolejne, XI Międzynarodowe Sympozjum Instytutu Pojazdów Mechanicznych i Transportu Wydziału Mechanicznego WAT odbędzie się w 2012 r.

Piotr Rybak, Józef Wysocki

**Redakcja Wydawnictw WAT
ZAPRASZA
PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH
DO PUBLIKOWANIA
ARTYKUŁÓW W BIULETYNIE WAT**

Gmach Biblioteki Głównej
WEJŚCIE OD STRONY STADIONU
00-908 Warszawa, ul. Gen. Sylwestra Kaliskiego 19,
tel. 022 683 98 24, www.wat.edu.pl



EKOMILITARIS 2009

W dniach 8-11 września 2009 r. w Zakopanem odbyła się kolejna, XXIII międzynarodowa konferencja naukowo-techniczna z cyklu EKOMILITARIS pt. „Ochrona ludności przed skutkami nadzwyczajnych zagrożeń”, której głównym organizatorem była Wojskowa Akademia Techniczna, a współorganizatorami były Wojskowa Agencja Mieszkaniowa oraz Fabryka Sprzętu Ratunkowego i Lamp Górniczych FASER z Tarnowskich Gór.

Celem konferencji było stworzenie płaszczyzny współpracy umożliwiającej szerokie wykorzystywanie opracowań naukowo-badawczych i doświadczeń praktyków w zakresie ochrony ludności przed skutkami nadzwyczajnych zagrożeń. Udział w niej wzięło 165 osób, w tym część z zagranicy (ze Słowacji, Szwecji, z Francji). Przewodniczącym Komitetu Naukowego był dr hab. inż. Zbigniew Szcześniak – szef Katedry Budownictwa na Wydziale Inżynierii Lądowej i Geodezji WAT, a przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego płk dr inż. Krzysztof Kopczyński – zastępca dyrektora Instytutu Optoelektroniki WAT. Instytut Optoelektroniki był bezpośrednim organizatorem konferencji z ramienia naszej Alma Mater.

Referaty konferencyjne przygotowali przedstawiciele 16 uczelni typu uniwersyteckiego i politechnicznego oraz 5 instytutów naukowo-badawczych, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Łącznie zaprezentowano 65 referatów, w tym 2 niepublikowane w Materiałach Konferencyjnych. Najliczniej była reprezentowana nasza uczelnia, ponieważ wystąpienia przygotowali przedstawiciele wszystkich wydziałów akademickich oraz samodzielnego Instytutu Optoelektroniki.

Referaty wygłoszono w czterech sesjach, przewodniczyli im członkowie Komitetu Naukowego: sesji inauguracyjnej: gen. bryg. dr hab. inż. Z. Mierczyk, dr hab. inż. Z. Szcześniak i płk dr inż. K. Kopczyński; sesji chemiczno-biologicznej: prof. dr hab. inż. S. Neffe, prof. dr inż. G.J. Besler, doc. dr inż. J. Makowiecki; sesji infrastruktury krytycznej: prof. dr hab. inż. A. Ameljańczyk, dr hab. inż. E. Kołodziński, prof. dr hab. inż. A. Olejnik; sesji budowy ochronnych i obronnych: dr hab. inż. Z. Szcześniak, prof. dr hab. inż. A. Stolarski, prof. dr hab. inż. G. Bąk.

Największym zainteresowaniem cieszyły się referaty wygłoszone w sesji inauguracyjnej: „Nowoczesne technologie dla bezpieczeństwa” – Z. Mierczyk, K. Kopczyński, M. Zygmunt, G. Feugnet; „Nowe roz-

wiązania budowlane w zadaniach ochrony ludzi” – Z. Szcześniak, J. Wasilczuk, G. Bąk, A. Stolarski; „Przeciwdziałanie zagrożeniom chemicznym, biologicznym i radiacyjnym w sytuacjach kryzysowych” – W. Harmata, G. Nyszko; „Schronowe urządzenia filtrowentylacyjne” – W. Kozik, J. Sienicki; „Krajowe problemy produkcji energii i ochrony środowiska w 2009 roku” – G.J. Besler; „Aktualny stan wiedzy w prognozowaniu intensywności wybuchów gazu w pomieszczeniach mieszkalnych” – T. Chyży; „Zadania Sił Zbrojnych RP w zwalczaniu zagrożeń powstałych w obszarze człowiek – technika – środowisko” – T. Szczurek; „Wielokryterialna analiza zagrożeń bezpieczeństwa zdrowotnego społeczeństwa” – A. Ameljańczyk.

Podczas konferencji, w dniach 8-11 września, kadra naukowo-dydaktyczna różnych uczelni prowadziła zajęcia na specjalistycznym 36-godzinny kursie pt. „Wpływ nadzwyczajnych zagrożeń na utrzymanie i eksploatację infrastruktury budowlano-mieszkaniowej”. Kurs spełniał wymagania podnoszenia kwalifikacji zawodowych zgodnie z § 6 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 17 kwietnia 2008 r., adresowanym głównie do przedstawicieli Zespołów Zarządców Nieruchomości WAM, Rejonowych Zarządów Infrastruktury oraz Oddziałów Regionalnych Wojskowej Agencji Mieszkaniowej, zajmujących się eksploatacją obiektów budowlanych: koszarowych i mieszkaniowych. Komisja Egzaminacyjna w składzie: dr inż. J. Wasilczuk (WAT) – przewodniczący, ppłk dr inż. R. Ostrowski (WAT), ppłk dr inż. J. Gaj (Departament Infrastruktury MON), doc. dr inż. J. Makowiecki (Politechnika Warszawska), po pisemnych i ustnych egzaminach, spośród 49 osób, aż 16 wystawiła oceny bardzo dobre. Prymusem kursu został absolwent Wydziału Inżynierii Lądowej i Geodezji, specjalność urządzenia i instalacje sanitarne, ppłk rez. dr inż. Marian Sobiech. Stosowne zaświadczenia o ukończeniu kursu, podpisane przez rektora-komendanta WAT gen. bryg. dr hab.



Prezydium sesji inauguracyjnej (od prawej): płk dr inż. Krzysztof Kopczyński – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, dr hab. inż. Zbigniew Szcześniak – przewodniczący Komitetu Naukowego, gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk – rektor-komendant WAT, mgr Michał Świński – p.o. prezesa WAM, płk rez. dr inż. Jarosław Wasilczuk – organizator wszystkich dotychczasowych konferencji z cyklu EKOMILITARIS

inż. Z. Mierczyka, jego absolwenci otrzymują na początku października br.

Podczas konferencji obradowała szesnastoosobowa Komisja Wnioskowa, która wypracowała wnioski ogólne i szczegółowe, przyjęte przez uczestników EKOMILITARIS 2009. Wnioski ogólne: 1) Należy bardzo wysoko ocenić poziom przygotowania krajowych uczelni i instytutów naukowo-badawczych do prowadzenia prac w zakresie ochrony ludności przed skutkami nadzwyczajnych zagrożeń. Pożądane jest wydanie przez WAT monografii dotyczącej tego zagadnienia; 2) Z uwagi na rażące zaniedbania w zakresie ochrony ludności (schrony) w stosunku do potencjalnych zagrożeń oraz sytuacji w tej dziedzinie w innych krajach, niezależna instytucja powinna ustalić przyczyny tego zjawiska; 3) Należy wysoko ocenić działania kierownictwa Wojskowej Agencji mieszkaniowej oraz Zespołów Zarządców Nieruchomości WAM w zakresie kształcenia personelu inżynierijno-technicznego nt. wpływu nadzwyczajnych zagrożeń na utrzymanie i eksploatację infrastruktury budowlano-mieszkaniowej (organizowania kursów).

Biorąc pod uwagę doświadczenia zdobyte podczas organizacji dotychczasowych 23, cieszących się dużym uznaniem, interdyscyplinarnych konferencji z cyklu EKOMILITARIS, zaproponowano zorganizowanie przez Wojskową Akademię Techniczną kolejnej konferencji z tego cyklu w dniach 7-10 września 2010 r.

*Elżbieta Dąbrowska
Jarosław Wasilczuk*



Najwytrwalsi uczestnicy konferencji EKOMILITARIS 2009

MODELE BADAWCZE BRONI I AMUNICJI. CZĘŚĆ I

Zakład Konstrukcji Specjalnych Instytutu Techniki Uzbrojenia (ITU) Wydziału Mechatroniki (WMT) ma bogatą i długą historię, sięgającą początków Wojskowej Akademii Technicznej. Pracownicy Zakładu brali udział w realizacji wielu prac naukowo-badawczych dla Wojska Polskiego, Policji i instytucji cywilnych. Wraz z etatowymi pracownikami naukowo-dydaktycznymi Zakładu, w realizacji niektórych prac uczestniczyli również studenci, kształcący się wg indywidualnych programów studiów oraz studenci skupieni w Sekcji Uzbrojenia Koła Naukowego Studentów. Efektem ich działalności są oryginalne, pionierskie w kraju, modele badawcze broni i amunicji, powstałe w ramach prac dyplomowych i projektów przejściowych. Były one nagradzane i wyróżniane w konkursach Rektora Wojskowej Akademii Technicznej „Na najlepszą pracę dyplomową” oraz zagranicznych i krajowych seminariach Kół Naukowych Studentów. Ponadto prezentowano je m.in. na wystawach prac dyplomowych w WAT i wystawach techniki wojskowej. Oto krótka charakterystyka niektórych z nich.

Strzelba wojskowa kaliber 12 ZAH-1

Konstrukcyjne opracowanie strzelby wojskowej kaliber 12 ZAH-1 jest wynikiem pracy dyplomowej ppor. Mirosława Zahora¹, wykonanej w 1993 r. pod kierunkiem płk. dr. inż. Andrzeja Cieplińskiego i płk. mgr. inż. Witolda Koperskiego. Broń powstała z myślą o wykorzystaniu w specjalnych oddziałach wojskowych i policyjnych, do obezwładniania siły żywej na odległościach do 100 m.

Strzelba jest bronią powtarzalną typu *pump action*, tzn. przeładowywaną ręcznie poprzez przesuwanie łoża (chwytu przedniego). Zastosowano w niej m.in.: zamek dwuczęściowy (ryglowany symetrycznie rozchylnymi rolkami), magazynek wymienny, celownik mechaniczny ze stałą nastawą na 50 m oraz niektóre zespoły i elementy z karabinków AK i AKM. Lufa ma przewód gładkościenny i uchwyt do mocowania bagnetu.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: kaliber – 12 (średnica części prowadzącej przewodu lufy – ponad 12 mm); typ naboju – 12/70 lub specjalne; typ broni – powtarzalna, *pump action*; długość broni bez bagnetu – 1001 mm; masa broni z magazynkiem niezaladowanym, bez bagnetu – 3,75 kg; długość lufy – 535 mm; typ magazynka – wymienny, pudełkowy; pojemność magazynka – 5 naboju; szybkostrzelność praktyczna – 20 strz./min; typ bagnetu – odejmowany, nożowy.

7,62 mm karabinek wz. 1997 BOŻ-97

Karabinek wz. 1997 BOŻ-97, będący efektem pracy dyplomowej zrealizowanej

w 1997 r. przez ppor. Jacka Bożejko² (kierownik pracy – płk mgr inż. Witold Koperski), stanowi zmodernizowaną wersję 7,62 mm karabinka AKM, zaprojektowaną w bezkolbowym układzie konstrukcyjnym, tzw. *bull-pup*. Istota modernizacji polegała na przesunięciu spustu przed magazynek i zastosowaniu łoża obejmującego komorę zamkową. Podczas modernizacji zaprojektowano i zmieniono: lufę, komorę zamkową, celownik, kolbę, nakładkę rury gazowej oraz mocowanie pokrywy komory zamkowej. Wewnątrz przedniej części nakładki rury gazowej przewidziano miejsce na laserowy wskaźnik celu. Punkt podparcia kolby usytuowano na przedłużeniu osi przewodu lufy, co zminimalizowało podrzut broni i przyczyniło się do zwiększenia jej celności, zwłaszcza przy strzelaniu ogniem seryjnym.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: kaliber – 7,62 mm; typ naboju – 7,62x39 mm wz. 1943; typ broni – samoczynno-samopowtarzalna; zasada działania broni – odprowadzenie części gazów prochowych przez boczny otwór w lufie; długość broni bez bagnetu – 1001 mm; masa broni z magazynkiem niezaladowanym – 4,3 kg; długość lufy – 520 mm (ma 4 bruzdy prawoskrętne); typ magazynka – wymienny, łukowy; pojemność magazynka – 30 naboju; szybkostrzelność teoretyczna – 800 strz./min; oznaczenia nastaw przełącznika rodzaju ognia – „C” – ogień ciągły, „P” – ogień pojedynczy; prędkość początkowa pocisku – 740 m/s; typ bagnetu – odejmowany, nożowy.

9 mm pistolet maszynowy KOP-1

Małogabarytowy pistolet maszynowy KOP-1 został zaprojektowany w 1998 r.

w ramach pracy dyplomowej ppor. Wojciecha Koperskiego³, kierowanej przez płk. dr. inż. Ryszarda Wójcika. Jest przeznaczony do walki na małych odległościach i może być wykorzystywany jako uzbrojenie załóg wozów bojowych, wojskowych służb logistycznych, specjalnych grup policyjnych i wojskowych oraz konwojów.

KOP-1 strzela z zamka zamkniętego. Zastosowano w nim lufę wymienną i zamek podparty sprężyną powrotną z ruchomą iglicą. Nieruchomy wyrzutnik umieszczono w komorze zamkowej, a sprężynujący wyciąg w zamku. W broni wykorzystano elementy z 5,45 mm karabinka wz. 1988 *Tantal* i 5,45 mm subkarabinka wz. 1989 *Onyks* (m.in. mechanizm spustowo-uderzeniowy, komorę zamkową, łożo dolne i nakładkę).

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: kaliber – 9 mm; typ naboju – 9x19 mm Parabellum; typ broni – samoczynno-samopowtarzalna; zasada działania broni – odrzut zamka swobodnego; długość broni z kolbą rozłożoną – 670 mm; długość broni z kolbą złożoną – 490 mm; masa broni z magazynkiem niezaladowanym – 2,9 kg; długość lufy – 260 mm (ma 4 bruzdy prawoskrętne); typ magazynka – wymienny, pudełkowy; pojemność magazynka – 20 lub 40 naboju; szybkostrzelność teoretyczna – 685 strz./min.

7,62 mm karabinek wyborowy LEW-1

Karabinek wyborowy LEW-1 powstał w 1999 r. w ramach pracy dyplomowej ppor. Przemysława Lewandowskiego, którą kierował płk mgr inż. Witold Koperski. Celem projektu było skonstruowanie i wykonanie karabinka wyborowego, wykorzystującego elementy i mechanizmy z broni produkowanej przez polski przemysł zbrojeniowy, która umożliwiałaby precyzyjne rażenie celów na odległościach do 1000 m.

W broni zastosowano mechanizm spustowo-uderzeniowy typu kurkowego oraz dwupołożeniowy bezpiecznik skrzydełkowy (z prawej strony komory zamkowej), chroniący przed strzałem przypadkowym. Zabezpieczenie przed strzałem przedwczesnym zapewnia bezpiecznik samoczynny, uniemożliwiający oddanie strzału zanim suwadło nie znajdzie się w przednim położeniu, a zamek nie zostanie zaryglowany.

Do karabinka wyborowego zaadaptowano wiele standardowych części, z róż-

¹ Obecnie ppłk dr inż. Mirosław Zahor jest adiunktem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Konstrukcji Specjalnych Instytutu Techniki Uzbrojenia WMT WAT.

² Obecnie mjr rez. mgr inż. Jacek Bożejko pełni funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Techniki Uzbrojenia ds. Techniczno-Ekonomicznych WMT WAT.

³ Obecnie mjr dr inż. Wojciech Koperski jest adiunktem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Konstrukcji Specjalnych ITU WMT WAT. Kieruje Laboratorium Amunicji oraz Pracownią Eksploatacji Broni Palnej.

nych typów broni produkowanej w kraju, w tym m.in.: kolbę (od karabinu maszynowego PKM), komorę zamkową, zamek, suwadło, obsadę muszki, nakładkę i rurę gazową (od karabinka AK), mechanizm spustowo-uderzeniowy (od karabinka Radom-HUNTER) oraz celownik PSO-1 (od karabinu wyborowego SWD). Natomiast nowymi elementami są m.in.: lufa, tłumik płomienia, dwójnóg, zespół kolby, podstawa celownika i łożo.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: kaliber – 7,62 mm; typ naboju – 7,62x39 mm wz. 1943; typ broni – samopowtarzalna; zasada działania broni – odprowadzenie części gazów prochowych przez boczny otwór w lufie; długość broni – 1115 mm; masa broni z magazynkiem załadowanym i celownikiem optycznym – 5,26 kg; długość lufy – 590 mm (ma 4 bruzdy prawoskrętne); typ magazynka – wymienny, pudełkowy; pojemność magazynka – 10 naboju; oznaczenia nastaw przełącznika rodzaju ognia – „C” – ogień ciągły, „P” – ogień pojedynczy; prędkość początkowa pocisku – 740 m/s.

Kusza do zadań specjalnych

Kusza wraz z bełtami (pociskami do kuszy) została skonstruowana w 1991 r. w ramach dwóch prac dyplomowych: autorem kuszy jest ppor. Maciej Nowicki (kierownik pracy – mjr dr inż. Ryszard Woźniak), natomiast autorem zestawu bełtów o różnym przeznaczeniu – ppor. Stanisław Kielbasa (kierownik pracy – mjr dr inż. Konrad Fedyna). Broń była przeznaczona dla specjalnych oddziałów wojskowych i policyjnych. Charakteryzuje się dużą celnością i przebijalnością oraz umożliwia bezszelestne zwalczanie celów. Ma to istotne znaczenie zwłaszcza w cichych i skrytych działaniach, gdzie element zaskoczenia decyduje niejednokrotnie o powodzeniu akcji.

Kusza składa się z łuku (wykonanego z tworzywa sztucznego) wraz z cięciwą, łoża z kolbą i chwytem przednim oraz podstawy do zamocowania celownika optycznego. Mechanizm spustowy ma bezpiecznik przed strzałem przypadkowym, który samoczynnie blokuje spust po naciągnięciu cięciwy łuku. Oddanie strzału jest możliwe dopiero po zwolnieniu dźwigni bezpiecznika, usytuowanej z prawej strony broni, tuż nad językiem spustowym. Napinanie cięciwy odbywa się ręcznie. Do strzelania są stosowane bełty z odpowiednio ukształtowanymi grotami.

Badania broni wykazały, że bełty skutecznie penetrują przeszkody (przebijają nawet niektóre typy kamizelek kuloodpornych), a ponadto mogą być wykorzystywane również do rozwijania i przecinania linek napowietrznych, umieszczania mi-



Strzelba wojskowa ZAH-1 kaliber 12



7,62 mm karabinek wz. 1997 BOŻ



9 mm pistolet maszynowy KOP-1

kronadajników w trudnodostępnych miejscach itp. Bełty, wystrzeliane z prędkością początkową 63 m/s, przebijały z łatwością pudło kartonowe (wypełnione piaskiem) o grubości 0,5 m, natomiast pociski wystrzeliane z 9 mm pistoletu P-64 z prędkością początkową 305 m/s – pozostawały w warstwie piasku.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: masa kuszy – 3,1 kg; długość kuszy – 795 mm; wysokość kuszy – 225 mm; długość łuku – 660 mm; siła naciągu łuku – 730 N; donośność skuteczna bełtu – 100 m.

Strzelba paintballowa wz. 1997

Strzelbę paintballową wz. 1997 skonstruował w 1997 r. – w ramach pracy dyplomowej – ppor. Justyn Łyżwa (opiekunowie naukowi: płk dr inż. Andrzej Ciepłiński i płk mgr inż. Witold Koperski).

Jest to broń nieautomatyczna, powtarzalna, wyposażona w mechanizm przeładowania typu *pump-action* oraz pneumatyczny układ miotający. Strzelbę zaprojektowano do 0,5-calowych pocisków paintballowych, zawierających kulistą obudowę (wykonaną z żelatyny), napełnioną łątwo spierającą się, ekologiczną substancją barwiącą. Broń może być wykorzystywana w grach paintballowych oraz do treningu pododdziałów szturmowych i specjalnych. Dzięki możliwości bezpośredniego trafiania przeciwnika stwarza warunki do doskonalenia umiejętności strzeleckich w realistycznych sytuacjach bojowych, w których istotną rolę odgrywają także umiejętności skrytego podchodzenia przeciwnika, współdziałania w małej grupie, maskowania i racjonalnego gospodarowania amunicją.

Strzelbę wyposażono w metalowy szkielet, z którym są związane pozostałe główne zespoły broni: lufa, zamek, magazynek, kolba, mechanizm spustowo-uderzeniowy, urządzenie zaworowe i bezpiecznik.

Pneumatyczny układ miotający broni jest zasilany z butli ze skroplonym dwutlenkiem węgla, stanowiącej jednocześnie element kolby.

Zasilanie broni w amunicję odbywa się z rurowego magazynka nadlufowego. Zamek obrotowy w kształcie walca, z umieszczoną wewnątrz komorą naboju, wykonuje ruch obrotowy o kąt 90° wokół osi poziomej, prostopadłej do przewodu lufy. Jest on ułożyskowany w szkielecie broni i połączony dwoma popychaczami z rękojeścią mechanizmu przeładowania, umożliwiając podawanie naboju z magazynka do komory naboju.

Urządzenie zaworowe po zadziałaniu mechanizmu spustowo-uderzeniowego umożliwia wtłoczenie do komory naboju

wej porcji dwutlenku węgla, niezbędnej do oddania strzału.

Bezpiecznik nastawny (suwakowy) blokuje mechanizm spustowy zarówno przed, jak i po załadowaniu pocisku, zabezpieczając broń przed przypadkowym wystrzałem.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: kaliber broni – 0,5 cala (12,7 mm); masa

broni niezaladowanej – 2,5 kg; masa pocisku barwiącego – 1,2 g; długość broni – 740 mm; wysokość broni – 185 mm; szerokość broni – 60 mm; długość lufy – 260 mm; pojemność magazynka – 10 pocisków; prędkość początkowa pocisku – 70 m/s; zasięg skuteczny – 25 m; masa butli – 260 g; masa dwutlenku węgla w butli – 198,5 g. **Ryszard Woźniak**



7,62 mm karabinek wyborowy LEW-1



Kusza do zadań specjalnych wraz z bełtami



Strzelba paintballowa wz. 1997

POLSKIE LOBBY PRZEMYSŁOWE, CZYLI STARANIA O „LEPSZĄ POLSKĘ”

Polski przemysł znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Brak prorozwojowej polityki przemysłowej, restrykcyjne obciążenia podatkowe i niekorzystna polityka importowa doprowadziły wiele przedsiębiorstw na skraj upadku. W takiej sytuacji znalazły się również przedsiębiorstwa nowoczesne, mające strategiczne znaczenie dla naszej gospodarki, w tym produkujące na potrzeby obronności. Szybko postępuje degradacja polskiej nauki i rośnie bezrobocie inteligencji technicznej. Tak rozpoczyna się, datowany na 13 marca 1993 r., dokument założycielski Polskiego Lobby Przemysłowego – organizacji, która od 16 lat skupia się na wydawaniu eksperckich opinii i doradztwie w strategicznych obszarach gospodarki krajowej. W szeregach Lobby znajdują się intelektualni, znawcy przemysłu, obserwatorzy przemian, analitycy rynku, a co najistotniejsze – patrioci.

Polskie Lobby Przemysłowe istnieje nieformalnie już od roku 1992, w którym odbyły się trzy konferencje poświęcone sytuacji polskiego przemysłu obronnego i lotniczego, elektronicznego oraz polityce przemysłowej. Zgromadzeni na spotkaniach eksperci z wielu dziedzin gospodarki dostrzegli głęboką potrzebę powołania do życia organizacji występującej i lobbującej na rzecz krajowego przemysłu. Czas był szczególny. Polskę objęła wówczas na dobre transformacja ustroju, a za nią przemiany gospodarcze,

które dziś są przez działaczy PLP nazywane „szokowymi”. Dlaczego?

Dr hab. Paweł Soroka – główny koordynator organizacji od początku jej istnienia, jako jeden z niewielu publicznie wypowiadających się politologów, nie bał się wymieniać nazwisk ani nazywać rzeczy po imieniu. W wywiadach tłumaczył: *Wicepremier Leszek Balcerowicz, poprzez restrykcyjną politykę finansową wobec przedsiębiorstw państwowych oraz otwarcie rynku polskiego na nieskrępowaną penetrację importu, doprowadził do „dezindustrializacji”*

polskiej gospodarki. Mówiąc wprost – do jej zniszczenia. Nieprzygotowany polski przemysł, zamknięty do tej pory w zaklętym kręgu państw komunistycznych, został na początku lat 90. rzucony na głębokie wody światowego rynku. Brak odpowiedniej opieki państwa nad przedsiębiorstwami sprawił, że na przestrzeni kilkunastu lat 60% polskiego przemysłu uległo destrukcji. Daleko idącej degradacji uległy branże, które w okresie socjalistycznym odgrywały dużą rolę w życiu gospodarczym Polski, takie jak elektronika, a zwłaszcza



czyli przedsiębiorstwa produkujące podzespoły i materiały elektroniczne, przemysł obrabiarkowy, przemysł produkujący na potrzeby telekomunikacji czy przemysł włókienniczy i tekstylny. Jednocześnie nastąpiła denacjonalizacja naszego przemysłu, czyli przejście w procesie prywatyzacji jego podstawowej części przez kapitał zagraniczny, prywatny i państwowy. W wyniku tego kapitał zagraniczny pod koniec 2003 r. dysponował 46,4% kapitału podstawowego w przemyśle. Stał się zatem siłą decydującą o kierunkach rozwoju polskiego przemysłu – podsumowuje dr Soroka.

Polskie Lobby Przemysłowe, zainspirowane nagłym zatrzymaniem rozwoju przemysłowego, przez kilkanaście lat prężnego funkcjonowania nie związało się z żadną opcją polityczną i zachowało formułę społecznego, poziomego porozumienia o współdziałaniu stowarzyszeń, związków zawodowych i organizacji związanych ze strategicznymi branżami gospodarki polskiej. Jest to ważne, bo jak podkreśla koordynator: *Jesteśmy organizacją niezależną i dlatego łatwiej nam, niż konkretnym jednostkom gospodarczym uzależnionym od polityki lub nadzoru właścicielskiego właściwego ministerstwa, zwrócić uwagę na ewentualne zagrożenia mogące pojawić się po przyjęciu określonego zapisu w projektowanej ustawie lub przygotowywanym programie restrukturyzacji.*

Niezależność od politycznych opcji z pewnością wzbudzała i wzbudza nadal


Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 29 marca 2008 roku

Organizatorzy i Uczestnicy
Jubileuszu 15 - lecia
Polskiego Lobby Przemysłowego
Warszawa

Stanisław Paszk

serdecznie pozdrawiam uczestników i organizatorów uroczystych obchodów 15 - tej rocznicy powstania Polskiego Lobby Przemysłowego imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego. Proszę przyjąć moje najlepsze gratulacje z okazji obchodzonego przez Państwa jubileuszu. Pragnę złożyć wszystkim osobom i instytucjom zaangażowanym w działania Polskiego Lobby Przemysłowego wyrazy uznania wobec roli, jaką organizacja odgrywa w debacie nad kondycją polskiej gospodarki i kształtem przemian ekonomicznych w naszym kraju.

Prowadzone przez Państwa przedsięwzięcie ma formułę organizacji non - profit, opiera się na pracy społecznej i nie forsuje żadnych partykularnych interesów. W swoich analizach i raportach stara się Państwo prezentować szerokie, interdyscyplinarne, merytoryczne spojrzenie i kierować się najlepiej rozumianą polską racją stanu. Są Państwo wierni przesłaniu Eugeniusza Kwiatkowskiego, postaci o ogromnych zasługach dla polskiego państwa i gospodarki, jednego z głównych twórców historycznych przedsięwzięć odrodzonej Rzeczypospolitej - portu w Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego.

W swojej działalności opiniotwórczej i opiniotwórczej pragną Państwo pomagać w rozwiązywaniu problemów gospodarczych, w popularyzowaniu i przyswajaniu dobrych praktyk w zarządzaniu sektorem publicznym i przedsiębiorstwami, a także kształtować postawy mentalne w środowiskach związanych z polskim przemysłem. Z uznaniem należy podkreślić liczne inicjatywy i opracowania, przygotowane przez Polskie Lobby Przemysłowe, jak *Polska razja stanu. Elementy alternatywnego programu gospodarczego* czy też *Raport o stanie państwa i sposobach jego naprawy*. Nie ulega wątpliwości, że Państwa wysiłki i aktywność, niejednokrotnie wymagające odwagi i nonkonformizmu, mają istotne znaczenie dla polskiej gospodarki i przemian cywilizacyjnych w naszym kraju, w budowanie suwerennej, demokratycznej, solidarnej Rzeczypospolitej, o wydajnej i mocnej gospodarce.

Pragnę raz jeszcze złożyć Państwu serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu. Życzę wszystkim, którzy związali swoją wiedzę, kwalifikacje i doświadczenie z działalnością Polskiego Lobby Przemysłowego, wielu kolejnych osiągnięć oraz satysfakcji z pracy dla Polski.

Lech Kaczyński



większe zaufanie społeczeństwa, a także daje gwarancję niezawisłych opinii członków Lobby. Jednakże z drugiej strony, niezależność powoduje odsunięcie w „medialny cień”: *W Polsce najważniejsze, wysokonakładowe pisma i masowe media są pod silnym wpływem opcji liberalnej. Środowiska wyrażające inne poglądy na temat polityki gospodarczej mają utrudniony dostęp do nich. Dotyczy to także mediów publicznych* – stwierdza dr Soroka. To dlatego o Polskim Lobby Przemysłowym słyszało i wie ściśle określone środowisko – składające się z osób bezpośrednio zainteresowanych działalnością i poglądami organizacji. Mimo że ma ona na koncie kilkadziesiąt ogólnopolskich konferencji gospodarczych, kilkaset różnych stanowisk, opinii i ekspertyz, rozmowy na szczeblu ministrów, wiceministrów oraz w komisjach sejmowych. Zdobyła uznanie wielu decydentów. Z okazji 15. rocznicy powstania, kilkunastu działaczy PLP zostało docenionych przez samego ministra

obrony narodowej i udekorowanych prestiżowym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”.

Jednym z największych i najbardziej znaczących przedsięwzięć Lobby było powołanie Konserwatorium *O lepszą Polskę*, które wypracowało już w czerwcu 2005 r. raport *O stanie państwa i sposobach jego naprawy*. Opublikowany dokument, który jest owocem licznych spotkań konserwatorium, stanowi esencję współczesnych problemów gospodarczych Polski. Wskazuje na obszary newralgiczne, wymagające szczególnej uwagi rządzących, m.in. na system kształcenia

i edukacji, funkcjonowanie służby zdrowia, organizację emerytur i zjawisko bezrobocia. Raport jest skierowany zarówno do polityków, liderów mających faktyczny wpływ na kształt kolejnych ustaw i regulacji, jak i do obywateli, którzy czują się współtwórcami polskiej rzeczywistości. Obecnie grono ekspertów pracuje nad kolejnym raportem, dotyczącym globalnego kryzysu gospodarczego. Będzie on zawierał diagnozę i określenie przyczyn kryzysu, a także propozycje działań i narzędzi umożliwiających przezwyciężenie globalnego i krajowego załamania gospodarczego.

Wszystkich zainteresowanych opiniami i działaniami Polskiego Lobby Przemysłowego, a także współpracą z organizacją zapraszamy na oficjalną stronę: www.plp.info.pl.

Monika Lewińska

Cytaty pochodzą z wywiadów z dr. hab. Pawłem Soroką, opublikowanych w magazynach *Obywatel* oraz *Decydent*.



Dr hab. Paweł Soroka (ur. 3 września 1953 r. w Gnieźnie) to polski politolog, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, specjalizujący się w dziedzinie stosunków międzynarodowych. W 2008 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego na podstawie pracy *Strategia bezpieczeństwa zewnętrznego Polski. Proces formułowania*. Jest profesorem Warszawskiej Szkoły Zarządzania – Szkoły Wyższej i kierownikiem studiów podyplomowych, a także profesorem nadzwyczajnym Wyższej Szkoły Ekonomii i Prawa im. Edwarda Lipińskiego w Kielcach.

Od 1993 r. społecznie pełni funkcję koordynatora Polskiego Lobby Przemysłowego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Jest również koordynatorem prac Konserwatorium *O lepszą Polskę*, które opracowało *Raport o stanie państwa i sposobach jego naprawy* wydany w 2005 r.

Udziela się także na polu artystycznym, jest autorem 3 tomików wierszy (*Oczyszczenie*, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1979; *Między stolicami*, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku, Białystok 1992; *Molo białe i czerwone*, Wydawnictwo MIGG, Radom 1999). Ponadto sprawuje funkcję przewodniczącego Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury oraz redaktora naczelnego „Własnym Głosem” – pisma tego ruchu. Należy do Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, Związku Literatów Polskich, Krajowej Rady Lotnictwa, Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, Towarzystwa Wiedzy Obronnej. Jest również członkiem Rady Honorowej czasopisma *Obywatel* i komitetu redakcyjnego kwartalnika *Wiedza Obronna*.

SPRAWDZIĆ SIEBIE

Rozmowa z ppłk. dr. inż. Przemysławem Kupidurą, adiunktem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Konstrukcji Specjalnych Instytutu Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki Wojskowej Akademii Technicznej.

15 maja br. zakończył Pan ponad półroczną służbę w składzie IV zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Islamskiej Republice Afganistanu. To już druga wojskowa misja zagraniczna, w której Pan uczestniczył. W 2005 r. spędził Pan bowiem pół roku na misji szkoleniowej w Iraku. Proszę przypomnieć, czym zajmował się Pan w Iraku, a jakie zadania stały przed Panem w Afganistanie? Na czym konkretnie polegała służba? Jakie zadania Pan wykonywał?

W Iraku pełniłem służbę w ramach misji szkoleniowej NATO NTM-I, gdzie byłem oficerem szkoleniowym w Irackiej Akademii Wojskowej Al Rustamiyah (IMAR) pod Bagdadem. Teoretycznie wchodziłem w skład IV zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Republice Iraku (tzw. zgrupowanie nr 2), lecz w IMAR byłem przez ponad cztery miesiące jedynym Polakiem. Misja NATO była dopiero tworzona – byliśmy jej pierwszym personelem. Tak samo jak i iracka Akademia, na naszych oczach podnosiła się z wojennych gruzów. Poza kilkoma wyjazdami do Bagdadu, większość czasu spędziłem w bazie, za to w doborowym towarzystwie, pochodzącym z siedmiu różnych państw, często z elitarnych jednostek. Na co dzień zaj-

mowałem się selekcją kandydatów do Akademii, prowadzoną na wzór brytyjski, co też było ciekawym doświadczeniem. Pozostały czas starałem się spędzić pożytecznie. Zresztą tam każdy, kto skończył swoją pracę, pomagał innym. Prowadziłem więc też zajęcia dla kadetów, a nawet uczestniczyłem w zajęciach poligonowych – tam dopiero zrewidowałem dotychczasową wiedzę z zakresu taktyki pojedynczego żołnierza i pododdziału, przekonałem się, jak duże zmiany zaszły w tej dziedzinie na świecie (instruktorami taktyki byli Brytyjczycy). Największym plusem był jednak fakt, że przełamałem wewnętrzny opór i zacząłem w miarę swobodnie posługiwać się językiem angielskim.

Specyfika moich zadań (jak i całej misji) w Afganistanie była zupełnie inna. Pojechałem tam jako oficer łącznikowy, jednakże w czasie mojej długiej podróży zaszły zmiany i w efekcie trafiłem do sztabu brygady (Polskie Siły Zadaniowe tworzą tak naprawdę dwubatalionową brygadę, chociaż nazwa ta nie jest oficjalnie stosowana), czyli miejsce dość egzotyczne dla pracownika Wojskowej Akademii Technicznej. Chyba dobrze się stało, bo przynajmniej byłem blisko tego, na czym się znam – uzbrojenia. Wraz z kolegą tworzyliśmy tzw. zespół planowania wyprzedzającego, który koordynował działania

w czterech liniach operacyjnych: bezpieczeństwo, władza i administracja prowincji, jej rozwój gospodarczy i polityka informacyjna. Podsumowując, chodzi o to, by zarówno działania militarne, jak i niekinetyczne, prowadzone w konkretnym miejscu, przekładały się na poprawę stanu w tych czterech obszarach. Inaczej prowadzenie operacji nie przynosi skutków długofalowych. Takie podejście jest czymś zupełnie nowym w Polsce. Ze względu na moje przygotowanie techniczne i językowe, byłem też oddelegowany do pomocy przy trzech kursach dla załóg pojazdów MRAP Cougar organizowanych przez Amerykanów. Sam również odbyłem wszystkie zajęcia praktyczne, otrzymując stosowny certyfikat.

Co może Pan powiedzieć o stopniu trudności obu misji, w których Pan uczestniczył?

Jak już wspominałem, obie misje bardzo się od siebie różniły i trudno jest je pod tym kątem porównywać. W Afganistanie powróciłem do dawno już zapomnianych realiów jednostki wojskowej, co wymaga pewnej adaptacji. Na pewno miałem tam więcej zadań, było też bardziej niebezpiecznie. Czy było trudniej? Na pewno ciężiej, zwłaszcza że wziąłem udział w półmaratonie – była to „filia” biegu warszawskiego, jednakże rozegrana na wysokości 2200 m n.p.m. i w trudnych warunkach pogodowych.

Jest Pan naukowcem zatrudnionym w Zakładzie Konstrukcji Specjalnych Instytutu Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki WAT. Czy Pański wyjazd do Afganistanu w jakikolwiek sposób był związany z testowaniem w tymże kraju broni skonstruowanej w Pana Instytucji?

W Afganistanie toczy się wojna, tak więc nie ma mowy o testowaniu broni – żołnierz musi otrzymać do ręki broń już sprawdzoną, której może zaufać. Z drugiej zaś strony to właśnie w górach Afganistanu, czy wcześniej w piaskach Iraku, mamy możliwość jej sprawdzenia w realnych, bojowych warunkach. Tak więc, oprócz moich zwykłych obowiązków, starałem się każdą wolną chwilę wykorzystać na poznawanie sprzętu, z którym nie spotkałem się wcześniej w kraju oraz na rozmowach z użytkownikami. Niestety, w strukturach kontyngentu nie ma komórki, która zbierałaby doświadczenia z eksploatacji broni i innego sprzętu i była zdolna je analizować. Oczywiście, przychodzi z kraju wiele zapytań, ale odpowiedź jest zwykle potrzebna „na wczoraj”. Podczas misji





wykonałem szereg takich opracowań i analiz, co z racji mojej profesji nie było trudne, a – mam nadzieję – bardzo pomocne. Znacznie trudniej byłoby te zadania wykonać innym oficerom, bez wykształcenia technicznego i doświadczenia. Razem z kolegami z Instytutu Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki WAT opracowujemy szereg konstrukcji broni, przede wszystkim strzeleckiej, jak również amunicji. Nie wyobrażam sobie, aby można to było robić dobrze, nie mając doświadczeń z eksploatacji broni w warunkach misji zagranicznych oraz nie znając tamtejszych realiów. A w tej chwili jesteśmy chyba jedyną instytucją w kraju z takim doświadczeniem!

Wracając do broni opracowanej w moim Instytucie, to spotkałem się przede wszystkim z 7,62 mm karabinem maszynowym systemu UKM-2000, wykorzystywanym jako uzbrojenie rosomaków oraz broń piechoty, m.in. na wieżach wartowniczych. Broń jest chwalona przez użytkowników, ale wymaga już modernizacji – spotkałem się z przypadkiem jej modyfikacji we własnym zakresie. Na inne wzory broni, jak np. na opracowane w Instytucie granatniki SBAO-40 i RGP-40 (strzelające amunicją używaną w krajach NATO), żołnierze oczekują z niecierpliwością.

Co może Pan powiedzieć o polskiej broni strzeleckiej, jaka jest używana w Afganistanie?

Uważam, że nie możemy narzekać na nasze uzbrojenie. Żołnierze cenią sobie BERYLE, a zwłaszcza ich dość bogate wyposażenie: szyny montażowe, oświetlenie taktyczne, ce-

lowniki holograficzne (tych zazdroszczą nam nawet Amerykanie) i noktowizyjne. Na szeroką skalę wykorzystuje się też skróconą wersję MINI BERYL. Należy jednak pamiętać, że główne założenia konstrukcyjne tej broni sformułowano ponad 60 lat temu i najwyższy czas dokonać już jakiegoś skoku jakościowego. Pojawiające się w prasie fachowej doniesienia o naszym najnowszym „dziecku” – modułowym systemie broni strzeleckiej były śledzone przez moich kolegów z Afganistanu z dużym zainteresowaniem. O karabinach maszynowych już wspominałem, natomiast tradycyjne już narzekania dotyczą pistoletu WIST-94. Sam nie miałem z tą bronią żadnych większych problemów (może oprócz zaczepu do „smyczy”, który samoistnie się odkręca; nie zanotowałem zaś żadnego zacięcia), niemniej „o gustach się nie dyskutuje”, a broń ta z różnych względów nie „podpasowała” żołnierzom. Tak więc niechybnie czeka nas praca nad nowym pistoletem wojskowym. Nadal też pozostaje nierozwiązany problem z doskonałymi wielkokalibrowymi karabinami maszynowymi NSW, przystosowanymi do 12,7x99 mm amunicji NATO, ale już nie do taśmy, która jest standardowa w krajach tego paktu. Spośród innych, wyspecjalizowanych środków broni strzeleckiej, dobrze sprawdzają się karabiny wyborowe, zarówno krajowe TOR kalibru 12,7 mm, jak i importowane TRG-21 kalibru 7,62 mm. Tam, gdzie nie potrafiliśmy sobie poradzić sami w krajowych warunkach, jak w przypadku granatnika automatycznego – dokonano zakupów za granicą. W ten sposób Wojsko Polskie dołączyło do grona użytkowników granatnika Mk19; dotychczas byliśmy jedną z nielicznych armii, nie dysponujących tej klasy sprzętem.

Także jeśli chodzi o cięższy sprzęt, uważam, że nie mamy się czego wstydzić na tle innych państw wysyłających swe wojska do składu ISAF, co oczywiście nie oznacza, że nie mogłoby być lepiej. Dysponujemy np. najlepszymi na tym terenie transporterami opancerzonymi KTO Rosomak, chociaż dotychczasowe doświadczenia wskazują na konieczność poprawy ich stopnia ochrony – tutaj też jest pole do popisu dla WAT. Od Amerykanów wypożyczyliśmy minoodporne pojazdy Cougar, których eksploatacja jest cennym doświadczeniem, także w kontekście produkcji w Polsce opancerzonych pojazdów patrolowych.

Czy w przyszłości planuje Pan udział w innych misjach pokojowych?

Na pewno nie szybko. Mimo bagażu zdobytych doświadczeń, zawartych znajomości i przeżytych przygód, które są bezcenne, zauważam, że koledzy w kraju wyprzedzili mnie przez ten czas w osiągnię-

ciach naukowych i służbowych. Trzeba to wszystko nadrobić. Chciałbym również wykorzystać w mojej pracy wiedzę i doświadczenie zdobyte w Afganistanie; inaczej wyjazd taki byłby pozbawiony sensu. Z drugiej strony czuję jednak, że właśnie tam jest miejsce żołnierza, bez względu na to, czy jest on dowódcą plutonu zmotoryzowanego czy naukowcem w WAT. Miałem szczęście, że uczestniczyłem we wszystkich konfliktach zbrojnych będących udziałem żołnierza polskiego po zakończeniu II wojny światowej, wnosząc do nich swój skromny udział. Misje: iracka i afgańska znacznie się od siebie różnią, a każde nowe miejsce niesie ze sobą nowe wyzwania. Nie oznacza to jednak, że czekam na nową „wojnę”.

Co może Pan powiedzieć swoim ewentualnym następcom?

Gorąco zachęcam do uczestniczenia w misjach. Wszystkim wyjeżdżającym na nie życzę przede wszystkim żołnierskiego szczęścia, bo w takich sytuacjach na pewno się przyda. Tak jak inżynier sprawdza zdobytą na studiach wiedzę dopiero podczas wykonywania projektów, które są następnie wdrożone do produkcji, tak oficer może potwierdzić swą wartość w warunkach bojowych. Wróciwszy z misji, zupełnie inaczej patrzy się na wiele spraw, dotyczy to zwłaszcza polityki. Afganistan czy Irak nie są już jakimiś krajami na końcu świata, do których nie wiadomo po co zjeżdżają się wojska z kilkudziesięciu różnych państw. Widać – chociaż może w niewielkim stopniu – sens całego przedsięwzięcia oraz to, że rzeczywistość przynosi ono jakieś pozytywne skutki. Nie bez znaczenia jest też fakt, że samemu uczestniczy się w wydarzeniu, o którym mówi cały świat. To jakby cząstka historii. Należy jednak pamiętać o ryzyku. Wprawdzie jest ono wliczone w zawód żołnierza, jednak na co dzień wydaje się mało realne. Tam jest ono niemalże namacalne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Elżbieta Dąbrowska

Płk dr inż. Przemysław Kupidura jest adiunktem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Konstrukcji Specjalnych Instytutu Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki Wojskowej Akademii Technicznej. Uczestniczył w realizacji wielu prac naukowo-badawczych, w tym dotyczących m.in. opracowania: systemu broni i amunicji UKM-2000, systemu broni i amunicji obezwładniającej SBAO-40, ręcznego granatnika potarzalnego RGP-40.

NA SKRÓCONYM ODDECHU

Istnieje prosty test graficzny, wykazujący stopień niedotlenienia organizmu pilota wraz ze wzrostem wysokości. Można go przeprowadzić tylko w warunkach laboratoryjnych w specjalnej komorze niskich ciśnień.

W Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej wojskowi piloci poddawani są praktycznemu treningowi z demonstracją dekompresji i hipoksji (niedotlenienia wysokościowego). *Lecieliliśmy na wysokości 10 tysięcy metrów nad ziemią. Wewnątrz kabiny – dla swobodnego oddychania – utrzymywano ciśnienie równe panującemu na wysokości tysiąca metrów, takie jak na Gubałówce* – opowiada pilot samolotu pasażerskiego. Raptowne uszkodzenie powłoki spowodowało nieszczelność blaszanego kadłuba. Mogło to wyglądać jak na planie sensacyjnego filmu... W kabinie rozległ się potężny huk przypominający wybuch bomby. Pomieszczenie wypełniły kłęby pary. To, co nie było przymocowane, teraz wirowało w powietrzu. Niewidzialna siła przenosiła bagaże i odzież w kierunku szczeliny powstałej przy jednym z okienek samolotu. Nagle szyba rozprysła się. Siedząca obok kobieta daremnie usiłowała zapiąć pas bezpieczeństwa – zimny metal karabińczyka wyślizgnął się z drżących rąk. Nie zdążyła nawet krzyknąć, gdy jej głowa zniknęła w ciemnym otworze... Sprężone powietrze wydobywające się na zewnątrz – dla wyrównania ciśnienia – działało jak pompa ssąca.

Szklanka wody

W takiej sytuacji pilot samolotu myśliwskiego mógłby nadal prowadzić maszynę, a w ostateczności katapultowałby się. Przeżycie umożliwi mu aparatura tlenowa (z której korzysta od startu aż do lądowania) oraz, na wysokości powyżej 12 tysięcy metrów, wysokościowy ubiór kompensacyjny (WUK). W jego kabinie, dla szybkiego

przystosowania się do nagłej zmiany otoczenia, panuje ciśnienie kilkakrotnie niższe od utrzymywanego w samolocie pasażerskim. W lotnictwie wysokość ośmiu tysięcy metrów traktowana jest jako strefa śmierci: niskie ciśnienie utrudnia przenikanie do płuc tlenu, a tym samym powoduje gorsze utlenianie krwi krążącej w organizmie. To z kolei prowadzi do utraty przytomności i może spowodować katastrofę samolotu. Przeczą temu wyczyny alpinistów pokonujących wielotysięczniki bez korzystania z urządzeń tlenowych. Piloci, dzięki dużej szybkości samolotu, przenoszą się na wysokość ośmiu tysięcy metrów w kilka minut. Alpinistka wspinaczka zajmuje parę tygodni lub miesięcy. Ma wtedy czas na przystosowanie organizmu do nowych warunków.

Naukowcy wspominają o innej jeszcze sprzeczności. Na poziomie ziemi długotrwałe oddychanie czystym tlenem jest szkodliwe – prowadzi do tzw. toksyczności tlenowej. Ekstremalną sytuacją jest oddychanie tlenem pod zwiększonym ciśnieniem podczas niektórych rodzajów nurkowania. Natomiast pilotowi samolotu bojowego podaje się czysty tlen, ponieważ ze wzrostem wysokości jego efekt toksyczności maleje (spada ciśnienie cząstkowe tlenu). Na 10 tysiącach metrów, gdy ciśnienie spada do 159 mm, nie wpływa ono już ujemnie na organizm. Wysokość ciśnienia słupka rtęci „na wysokości” morza osiąga średnio 760 mm Hg, na 5000 metrów – obniża się do 405 mm Hg, na 12 000 m – do 145 mm Hg, a na 19 200 m wynosi zaledwie 47 mm Hg. *Powyżej 19,2 tys. metrów dochodzi do zjawiska ebulizacji płynów ustrojowych, czyli krew w dużych naczyniach zaczyna wrzeć podobnie jak woda. Przed wyparowaniem pilota chroni szczelna kabina lub, w przypadku awarii, wysokościowy ubiór kompensacyjny* – tłumaczy mjr lek. med. Andrzej Jarosz, specjalista Zakładu Szkolenia i Treningu Lotniczo-Lekarskiego WIML.

„Kosmiczny” skafander

Jednym z elementów zadań bojowych pilota mogą być loty na dużych wysokościach, nawet powyżej 20 tys. metrów. W tej sytuacji szczególnie istnieje ryzyko dekompresji kabiny, a tym samym narażenie życia pilota. Nic więc dziwnego, że wymusza to zastosowanie

Nazwisko	Wzrost
1000	
999	
998	
997	
996	
995	
994	
993	
992	
991	
990	
989	
988	
987	
986	
985	
984	
983	
982	
981	
980	
979	
978	
977	
976	
975	
974	
973	
972	
971	
970	
969	
968	
967	
966	
965	
964	
963	
962	
961	
960	
959	
958	
957	
956	
955	
954	
953	
952	
951	
950	

odpowiedniego zabezpieczenia wysokościowego. Dlatego pilot jest ubrany w specjalny kombinezon szczelnie przylegający do ciała na całej powierzchni. Po bokach rękawów i przy spodniach umieszczone są przewody gumowe, do których podawane jest odpowiednie ciśnienie z instalacji samolotu. Dłonie zabezpieczają skórzane rękawiczki z tzw. zewnętrznym balonem oraz skarpety kompensacyjne wykonane z nierozciągliwej, przewiewnej tkaniny. W przypadku rozhermetyzowania się kabiny na dużej wysokości automatycznie, w ciągu sekund w ubiorze wzrasta ciśnienie, tkanina jeszcze bardziej opina ciało, stwarzając sztuczny ucisk. Nieznacznie ogranicza to ruchy rąk i nóg, dając możliwość dalszego pilotowania samolotu. *Lot w takich warunkach jest ograniczony w czasie do kilku minut pozwalających bezpiecznie powrócić na ziemię* – zauważa mjr lek. med. Andrzej Jarosz.

Na małym rauszu

Niesprzyjającą człowiekowi okolicznością jest to, iż doznając niedotlenienia wysokościowego, zazwyczaj nie odczuwa on duszności i nie zdaje sobie sprawy z zagrożenia, objawy są bowiem podobne do stanu upojenia alkoholowego. Utrata przytomności w wyniku niedotlenienia może wystąpić bez żadnych objawów poprzedzających lub też jej zwiastunami będą: ból głowy, senność, pogorszenie widzenia barwnego i zmierzchowego, a w dalszej kolejności ostrości wzroku (zmysł słuchu długo nie pogarsza się). Ulega także zmniejszeniu





szybkość reakcji psychomotorycznej – pilota ogarnia wesołość, gadulstwo lub uczucie przynębienia. Zapytany wtedy, jak się czuje, odpowie, że dobrze. Z reguły będą to jego ostatnie słowa przed utratą przytomności. W WIML rutynowo każdy członek personelu latającego raz w roku powinien zaliczyć badanie oporności tzw. ustroju na wpływ niedotlenienia wysokościowego i na wpływ wysokości. Badanie to jest przeprowadzane w komorze niskich ciśnień na symulowanej wysokości pięciu tysięcy metrów (405 mm Hg), gdzie badany przebywa trzydzieści minut – tłumaczy mjr Jarosz. W trakcie badania na ekranie monitora widoczne są takie parametry, jak ciśnienie panujące w komorze, temperatura, wilgotność powietrza. Pojawia się także informacja o upływającym czasie. Każda z badanych osób jest monitorowana pod względem saturacji (wysycenia krwi tętniczej tlenem) oraz częstości tętna. Podczas badania sprawdzana jest również barofunkcja (zdolność organizmu do wyrównania ciśnienia w uszach i zatokach przynosowych).

Prosty test

W celu poprawy bezpieczeństwa lotu przeprowadzane są także tzw. treningi lotniczo-lekarskie. Jednym z elementów takiego testu jest demonstracja hipoksji na wysoko-

ści 7,5 tys. metrów. Podczas takiego badania piloci rozwiązują prosty tekst graficzny obrazujący stopień niedotlenienia organizmu. Polega on na odejmowaniu jedności od tysiąca. Komora ma kształt walca. Wewnątrz, pod ścianą, jest kilkanaście wygodnych foteli, w których siadają piloci. Tadeusz Kowalczyk, technik komory niskich ciśnień, zamyka okrągły, ryglowany jak na okręcie podwodnym właz i... nic się nie dzieje. Syczy tylko uciekające powietrze – pompy próżniowe wypompowują je z pomieszczenia. To znak, że Artur Przewodzki, technik medyczny, uruchomił urządzenie. W ten sposób obniża się ciśnienie. Jego wartość malejąc, odpowiada wznoszeniu się samolotu. Każdemu pilotowi lekarz będzie kolejno odłączał dopływ tlenu do maski – informuje Maria Szybalska, technik medyczny. Po kilkudziesięciu sekundach przebywania w komorze na wysokości 7,5 tys. metrów w kolumnie cyfr jest już: 950, 949, 948... W pomieszczeniu robi się coraz chłodniej. W uszach zaczyna pojawiać się lekki ból, który mija po kilku energicznych ruchach zuchwy. Kolejne metry w „górze”. Piloci cierpliwie wypisują: 891, 890, 889... Cyfry wydają się jakby coraz większe. Ćwiczący mówią, że czują się doskonale, że takie badanie to fraszka. Wygodniej rozsiadają się w fotelu, rozprostowują nogi. Ale dlaczego czubki palców mocno poczerwieniały, a twarz zbladła? Zdaniem lekarza prowadzącego ćwiczenie jest to odpowiedni moment przed utratą przytomności, żeby pilotowi do oddychania z powrotem dostarczyć tlenu. Kiedy otwarto komorę, każdy z badanych przekonał się, że chociaż kolumny liczb zgadzały się, to cyfry jednak były pisane – wraz ze wzrostem wysokości – w coraz bardziej fantastyczny sposób, a ich wartości kilkakrotnie się powtarzały.

Aleksander Z. Rawski



GAUDI, GAUDE... GAUDEAMUS!

„Radujmy się, dopóki jesteśmy młodzi, bo życie nasze jest krótkie. Wiwat Profesorom i Akademii! Wiwat władzy i rządzącym! Wiwat pięknym i miłym dziewczynom!” Słowa tej pieśni rozbrzmiewały już w ustach średniowiecznych żaków. Dzisiaj intonują je także współcześni studenci, podczas każdej inauguracji roku akademickiego. *Gaudeamus igitur*, czyli *Bracia radujmy się!* „*Gaudeamus igitur*”, uroczyste odśpiewywane z początkiem każdego roku akademickiego, jest najstarszą zachowaną pieśnią studencką.

Ten radosny utwór, śpiewany na ulicach miast i spotkaniach towarzyskich, przez wieki był przekazywany z ust do ust. W końcu słowa pieśni spisał niemiecki poeta wędrowny – Christian Wilhelm Kindleben. To dzięki niemu w życiu każdego studenta, choć na moment, pojawia się hymn akademicki. Wielu z nas nie pamięta tej chwili. *Hymn akademicki, hm... „Gaudeamus igitur”, tak?* – troszkę niepewnie odpowiada Agnieszka, studentka – *A słowa są w tej książeczce, co się dostawało na pierwszym roku. – A my mamy jakiś hymn?* – pyta zaskoczony absolwent. – *Niestety, nie pamiętam* – dodaje.

Kiedyś „*Gaudeamus igitur*” była pieśnią pohulankową, nuconą przez średniowiecznych śpiewaków i poetów, wśród których byli studenci. Dzisiaj urosła do rangi hymnu, odśpiewywanego z powagą i lekkim przejściem na twarzach „pierwszoroczników”. *Wiem, że śpiewałam go na początku pierwszego roku akademickiego w Sali kinowej Klubu WAT, po łacinie* – mówi Olga, studentka V roku.

Melodia, znana na uczelniach całego świata, pochodzi z Uwertury Akademickiej Johannesa Brahmsa. Tutaj pojawia się akcent Uniwersytetu Wrocławskiego. Muzyk, uhonorowany nagrodą honoris causa postanowił podziękować władzom uniwersytetu. W dowód wdzięczności skomponował „Symfonię Doktorancką”, w której słyszymy „*Gaudeamus*”. *Tak, będę go śpiewać na inauguracji* – stwierdza Magda, dla której ten rok będzie pierwszym na uczelni. – *Gaudi, gaude... Gaudeamus, tak?*

Co roku pierwszy dzień października wyznacza nowy etap pracy dla społeczności akademickiej w Polsce. W przypadku WAT dokonuje się to już po raz pięćdziesiąty ósmy. Stawiamy więc kolejny krok na długim szlaku wytyczonym przez pokolenia, które poprzedziły nas w poszukiwaniach prawdy, w kształceniu młodych umysłów i pomnażaniu skarbcza naszej kultury i wiedzy. Warto podjąć ten trud nauki i zdobywania wiedzy. Zapewne z każdym rokiem przybywa Wam nowych wiadomości, doświadczenia, ogłady i inteligencji. Jak to w życiu bywa, trudności i przeszkód będzie sporo, ale radości i sukcesów też wiele. Podczas mszy św. z okazji rozpoczynającego się roku akademickiego, na którą Was serdecznie zapraszam (1 paź-

dziernika o godz. 16.30) prosić będziemy Dobrego Boga o błogosławiony i szczęśliwy rok nauki, trudu i twórczego wysiłku...

Na samym początku tej akademickiej sztafety prosimy Boga o siłę, mądrość i wytrwałość. Niech czas nauki czyni nas ludźmi mądrzejszymi, lepszymi. Życzymy Wam, aby Duch Święty stale w was mieszkał i udzielał wam wielorakich darów w waszym życiu, pracy i naukowych zmaganiach. Niech z wami dzisiaj i zawsze idzie przez życie Boża Mądrość i życiowa roztropność. Wam i Waszym nauczycielom na nowy rok trudu i nauki mówimy: *Szczęść Wam Boże!*

Kapelan WAT ks. Witold Mach

Najpopularniejsze zwrotki wyróżniono czcionką pogrubioną.

Wersja oryginalna	Tłumaczenie
<p>Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus. Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus! <i>Post iucundam inuentutem,</i> <i>post molestant senectutem,</i> nos habebit humus, nos habebit humus.</p> <p><i>Vita nostra brevis est,</i> <i>brevi finietur.</i> <i>Vita nostra brevis est,</i> <i>brevi finietur.</i> <i>Venit mors velociter,</i> <i>rapit nos atrociter,</i> <i>nemini parceret,</i> <i>nemini parceret!</i></p> <p><i>Ubi sunt, qui ante nos</i> <i>in mundo fuere?</i> <i>Ubi sunt, qui ante nos</i> <i>in mundo fuere?</i> <i>Vadite ad superos,</i> <i>transite ad inferos,</i> <i>ubi? iam fuere.</i> <i>ubi? iam fuere!</i></p> <p>Vivat Academia, vivant professores. Vivat Academia, vivant professores! Vivat membrum quodlibet, vivant membra quolibet, semper sint in flore, semper sint in flore!</p> <p><i>Vivat et res publica,</i> <i>et qui illam regit,</i> <i>vivat et res publica,</i> <i>et qui illam regit,</i> <i>vivat nostra civitas,</i> <i>mécenatum caritas,</i> <i>quć nos hic protegit,</i> <i>quć nos hic protegit.</i></p> <p><i>Vivant omnes virgines,</i> <i>faciles, formosć, (lub graciles, formosć)</i> <i>vivant omnes virgines,</i> <i>faciles, formosć, (ibid.)</i> <i>vivant et mulieres,</i> <i>tenerć, amabiles,</i> <i>bonć, laboriosć,</i> <i>bonć, laboriosć!</i></p>	<p>Radujmy się więc, dopókiśmy młodzi, Radujmy się więc, dopókiśmy młodzi, Radujmy się więc, dopókiśmy młodzi, po przyjemnej młodości, po uciążliwej starości posiędzie nas ziemia, posiędzie nas ziemia.</p> <p><i>Życie nasze krótko trwa,</i> <i>szybko się skończy.</i> <i>Życie nasze krótko trwa,</i> <i>szybko się skończy.</i> <i>Śmierć nadchodzi szybko,</i> <i>porywa nas okrutnie,</i> <i>nikomu to nie będzie oszczędzone,</i> <i>nikomu to nie będzie oszczędzone!</i></p> <p><i>Gdzież są ci, którzy byli</i> <i>na świecie przed nami?</i> <i>Gdzież są ci, którzy byli</i> <i>na świecie przed nami?</i> <i>Kroczone ku niebu,</i> <i>Przejdźcie ku piekłu.</i> <i>Gdzież są? Już byli</i> <i>Gdzież są? Już byli</i></p> <p>Niechaj żyje Akademia, niech żyją profesorowie, Niechaj żyje Akademia, niech żyją profesorowie, niech żyje każdy członek [naszej społeczności] niech żyją wszyscy [członkowie] z osobna, niechaj kwitną zawsze, niechaj kwitną zawsze!</p> <p><i>Niechaj żyje i rzecz pospolita,</i> <i>i ten, kto nim rządzi,</i> <i>Niechaj żyje i państwo,</i> <i>i ten, kto nim rządzi,</i> <i>niech żyje nasze miasto,</i> <i>mecenasów łaskawość,</i> <i>która nas tu chroni,</i> <i>która nas tu chroni!</i></p> <p><i>Niechaj żyją wszystkie dziewczyny,</i> <i>przystępne, piękne, (lub wdzięczne, piękne)</i> <i>Niechaj żyją wszystkie dziewczyny,</i> <i>przystępne, piękne, (ibid.)</i> <i>niechaj żyją i mężatki,</i> <i>delikatne, miłe,</i> <i>dobre, pracowite.</i> <i>dobre, pracowite.</i></p>

POBUDZAJĄCA SIŁA NOWYCH RZECZY

Przyjęło się mówić, że z wakacji wracamy wypoczęci, pełni energii do pracy i nauki, bogatsi o nowe doświadczenia. Ale czy na pewno wszyscy się z tym zgodzą? To zależy od wielu czynników, a na pewno od własnych preferencji i ulubionych form spędzania wolnego czasu.

Nie wszyscy mogą efektywnie odpoczywać w okresie „wymuszonych” letnich urlopów. Ani upały, ani deszcze i wiatry, nie sprzyjają aktywnemu wypoczynkowi, który preferuje bądź deklaruje znaczna część społeczeństwa. Poza tym zatłoczone kurorty nie gwarantują wyciszenia i „oderwania się” od codziennych problemów i cywilizacji. Stąd też opinie, że wracamy z urlopu bardziej zmęczeni niż byliśmy przed nim. Podobnie jak bywa ze snem i indywidualnymi różnicami w jego efektywności. Sen to krótki „urlop” dla organizmu, z tą różnicą że wyłączona jest aktywność motoryczna i świadomościowa, bynajmniej w niektórych jego fazach. W obu przypadkach mechanizm jest podobny. Wszyscy latem odpoczywamy, ale czy jesteśmy wypoczęci? Wszyscy śpimy w nocy, ale czy budzimy się wypoczęci? Bardzo zbliżoną sytuację mogą przytoczyć wykładowcy, gdy student na pytanie: „nauczył się Pan?”, odpowiada: „uczyłem się”, ale czy się nauczył, nie jest pewien. Dzieje się tak wtedy, gdy naturalnie nie został zakończony odpowiadający za daną czynność proces psychiczny bądź pojawiły się niesprzyjające okoliczności zewnętrzne, które zakłóciły i uniemożliwiły jego realizację.

Możemy wymieniać wiele warunków, które wskazują na różnice w naszych upodobaniach, np. dla niektórych skuteczniejszy byłby jesienny lub zimowy urlop zamiast wiosenno-letniego, dla innych konieczny jest odpoczynek krótszy, ale częstszy. Najlepiej sami wiemy, jakie warunki pogodowe są dla nas sprzyjające i jaki stan zobowiązań zawodowych pozwoli nam efektywnie odpocząć.

Bezsporne jest, że każdy człowiek potrzebuje wypoczynku i snu, ale w czasie i warunkach zależnych od subiektywnego poczucia zmęczenia i stopnia wyczerpania organizmu. Dlatego większość ludzi odpoczywała w wakacje, jednak nie wszyscy odpoczęli, tak jak i wszyscy dziś w nocy spali, ale nie wszyscy się wyspali. Stąd też, tak różny zasób energii do aktywności w domowych i zawodowych obowiązkach. Każdy czas poświęcony na

efektywny odpoczynek, a więc przeżyty zgodnie z własnymi potrzebami i zainteresowaniami, bywa źródłem pozytywnych emocji i przyjemnych doznań. Bez względu na to, w jaki sposób spędziliśmy urlop, był to pożyteczny czas dla naszej psychiki, chociażby dlatego, że pozwolił oderwać się od codziennego zgiełku i zmienić środowisko ludzkie i przyrodnicze.

Jest coś, co pobudza każdego człowieka, bez względu na stan psychofizyczny organizmu i efektywność minionego urlopu – to ciekawość życia i tego, co przyniesie nowy dzień, nowa sytuacja i nieznaną do tej pory ludzie. Mówimy tu o „sile nowości”, która wyzwala dodatkowe pokłady energii i dostarcza wielu emocji: pozytywnych i negatywnych oraz której skutków w głębi duszy wszyscy się obawiamy. Nawet najmniejsza zmiana występująca w naszym otoczeniu zwraca naszą uwagę i jest czymś w rodzaju „zapalnika”, który wywołuje podekscytowanie.

Nowość sama w sobie nie jest pozytywna czy negatywna, ale powstanie jakiegokolwiek emocji bez pojawienia się nowości nie wydaje się możliwe. Według psychologów, pojawienie się nowych zdarzeń pobudza określone obwody nerwowe, powodując stan gotowości do przeżywania emocji. Tak więc nowość, choć nieznaną, to psychicznie jest przez nas pożądana, bo wywołuje zainteresowanie, ulgę, radość, ale i strach, żal, smutek i gniew, czyli całą gamę zróżnicowanych emocji. Nowy bodziec nie musi pochodzić ze środowiska zewnętrznego, mogą nim być odświeżona w pamięci myśl bądź wspomnienie, i podobnie jak nieznaną hałas czy pojedynczy dźwięk, może wzbudzić czujność organizmu i odczucie napięcia, a jednocześnie gotowość do działania.

Nowość z psychologicznego punktu widzenia jest sytuacją trudną, szczególnie ze względu na odczuwany przez człowieka stopień niepewności związany z nowym zdarzeniem. Zawsze czynności, których człowiek nigdy wcześniej nie wykonywał, czy sytuacja, której nigdy wcześniej nie przeżył, wydają się znacznie trudniejsze niż te, które już przeżywał i w wykonywaniu których nabrał wprawy i rutyny. Pojawiają się wówczas pytania: „czy to w ogóle się wydarzy?”; „jakie skutki za sobą przyniesie?”; „czy nowe zdarzenie okaże się dla mnie dobre czy złe?”.

Dlatego zanim nastąpi aktywność poradzenia sobie z „nowością”, zbieramy dodatkowe informacje, na podstawie któ-

rych dokonuje się proces emocjonalnego wartościowania sytuacji i rozróżnienia na pozytywną lub negatywną. Jednak pomimo dokonanego wartościowania, nadal utrzymuje się niepewność co do prawdopodobieństwa wystąpienia nowego zdarzenia oraz wątpliwości czy sobie z nim poradzimy i w jakim stopniu okaże się dla nas dobre, a w jakim złe. Oczywiście jest, że jeżeli mamy poczucie niepewności w stosunku do sytuacji „prawdopodobnie pozytywnych”, czyli zwartościowanych jako dla nas „dobre”, towarzyszyć mu będą zainteresowanie, ciekawość lub nadzieja. Natomiast niepewność co do zdarzeń prawdopodobnie negatywnych, „złych” dla nas, generować będzie emocje o znaku ujemnym: niepokój, lęk, strach. Badania potwierdzają, że przewidywany lęk, wywołany przez nieznaną sytuację, jest zawsze większy od rzeczywistego lęku, przeżywanego w związku z sytuacją trwającą, której jesteśmy udziałem.

Przejście ze stanu niepewności do pewności i na odwrót, niesie za sobą odczuwane przez nas konsekwencje emocjonalne. Kiedy pewność zastępuje niepewność, uczucie strachu zamienia się w ulgę lub w rozpacz, a nadzieja może przekształcić się w ufność. Dodatkowo należy wziąć pod uwagę rozmiar przeszkód i poziom naszej kontroli nad działaniem podjętym w związku z nową sytuacją, bo od tego w dużej mierze zależy rodzaj odczuwanej przez nas emocji. I tak, duże poczucie kontroli może owocować doświadczaniem siły sprawczej i wyzwania, podczas gdy jego spadek wywoła frustrację i strach. Poczucie kontroli ma samo w sobie wartość dodatnią, stąd większość ludzi pozytywniej reaguje na zdarzenia, o których sądzi, że sami je spowodowali, niż na zdarzenia o podobnej wartościowości, ale zaistniałe przypadkowo lub spowodowane działaniami innych.

Przeżycia towarzyszące pojawieniu się nowych wyzwań przynoszą wiele doświadczeń emocjonalnych i mobilizują do działania. I jakkolwiek bylibyśmy rozleniwieni po wakacjach, nie pozwolą nam tkwić w tym stanie. Żadna bowiem sytuacja nie zdarza się dwa razy w identycznej postaci, jakości czy formie. I choć myślimy, że wracamy do starych, tych samych zadań – to już nie będą te same. Inne okoliczności, inny czas, inne – bogatsze o kolejne przeżycia i doświadczenia, dojrzałe – nasze podejście do rzeczywistości i tych „niby” zwykłych rzeczy.

1 WRZEŚNIA 1939 R. – FIASKO PLANU „DIRSCHAU”

II wojna światowa zaczęła się 1 września 1939 r. w Polsce, ale nie o 4.45 na Westerplatte. Pierwsze strzały niemieckie padły pół godziny wcześniej, na małej stacji w Szymankowie, położonej 9 km na wschód od Tczewa, na terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Tam też polegli pierwsi Polacy, którzy przyczynili się do udaremnienia niezwykle ważnej dla Niemców operacji wojennej o kryptonimie „Dirschau” – „Tczew”.

Ówczesny obszar Wolnego Miasta Gdańska wchodził klinem między terytorium Rzeczypospolitej i Prusy Wschodnie, południowym końcem opierał się o rozwidlenie Wisły i Nogatu. Najkrótszą i główną linią komunikacyjną między Rzeszą a Prusami była magistrala kolejowa idąca przez Polskę: przez Chojnice, Rytel, Czerny i Tczew, i dalej przez ów południowy cypel „Miasta”, m.in. ze stacją w Szymankowie i przystankiem w Kałowie, do pruskiego Malborka. Chojnice i Tczew były węzłami magistrali kolejowej wykorzystywanej przez Niemców jako linia tranzytu towarowo-osobowego z Rzeszy do Prus i odwrotnie. W Szymankowie, leżącym w połowie drogi między Tczewem i Malborkiem, znajdował się punkt odpraw celnych towarów, w Kałdowie nad Nogatem – komunikacji osobowej.

Spśród ww. węzłów północnej Polski, Tczew był ważniejszy: łączył nie tylko Niemcy z Prusami, ale także Niemcy z „Wolnym Miastem” oraz Prusy z „Wolnym Miastem”, wiązał więc główne linie komunikacyjne idące ze wszystkich kierunków. Nie trzeba było być wielkim strategiem, by wiedzieć, że ten, kto kontrolował Tczew, a ściślej jego ponad 800-metrowe mosty na Wiśle (drogowy i kolejowy), ten kontrolował całą pomorską komunikację. W połowie 1939 r. niepokojącym zjawiskiem dla Niemców był fakt, że mosty znalazły się pod ścisłym nadzorem polskich saperów i że zostały one zaminiowane. Tczew miał więc być zaatakowany z zaskoczenia wcześniej niż Westerplatte, Poczta Gdańska i cała linia graniczna Rzeczypospolitej po to, by uniemożliwić zewrwanie obiektów. Atak planowano przeprowadzić siłami SS, SA i Wehrmachtu jednocześnie z Prus Wschodnich i z terytorium „Wolnego Miasta”, wspomagany pociągiem pancernym, artylerią i lotnictwem.

Głównym elementem uderzenia miały być dwa pociągi: pancerny i towarowy z ukrytymi saperami w wagonach. Oba miały dotrzeć do Tczewa z Malborka, zaskoczyć Polaków strzegących wschodniego

przedmościa w Lisewie, opanować mosty i unieszkodliwić ładunki wybuchowe. Oba planowano zamaskować od czoła polskimi lokomotywami przechwyconymi w Malborku po to, by żaden z pracowników PKP pełniących służbę na stacjach i posterunkach służbowych na terenie „Wolnego Miasta” nie zorientował się, że to akcja bojowa. Niemal każdego dnia lokomotywy prowadziły przez „Wolne Miasto” i terytorium państwa polskiego do Rzeszy dwa pociągi tranzytowe o numerach: 9-6-3 i 9-6-5. Oba lokomotywy przybywały z Tczewa do Malborka osobno z zapasem czasowym, natomiast pierwszy pociąg ze składem wagonów osobowych opuszczał z powrotem o godz. 2.08, drugi o 4.10.

Gdy po północy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. pierwsza lokomotywa pojawiła się na prawym brzegu Nogatu, dla Niemców był to sygnał do rozpoczęcia akcji „Dirschau” – tym samym do ataku na Polskę. Samotna lokomotywa została przechwycona bez problemów, kolejarze zostali aresztowani, pobici i pozbawieni mundurów – ich uniformy posłużyły niemieckim maszynistom za przebranie. Nowa załoga podprowadziła parowóz pod skład wagonów towarowych z saperami, a w chwili pojawienia się drugiej lokomotywy, ruszyła na tczewski szlak – całość udawała pociąg tranzytowy 9-6-3. Drugą lokomotywę, również po usunięciu z niej polskich maszynistów, natychmiast spięto z pociągiem pancernym i od razu posłano za eszelonem saperów jako „pociąg tranzytowy 9-6-5”. Jednak w praktyce, ze względu na fakt, że oba pociągi – towarowy i pancerny – miały wyruszyć do akcji bojowej razem, Niemcy zostali zmuszeni do wstrzymania wyjścia z Malborka „9-6-3” – do czasu przybycia drugiej polskiej lokomotywy. Z tego powodu towarowy ruszył dopiero o 3.45, pancerny dziesięć minut później.

Opóźnienia pociągów zawsze zwracały uwagę polskich kolejarzy, zaś owego ranka wzbudziły szczególną czujność dyżurnego ruchu Alfonsa Runowskiego z Szymankowa. Ten, zniecierpliwiony brakiem powrotu 9-6-3, uprzedzony dziwnym, urwanym telefonem celników z Kałdowa o niezidentyfikowanym pociągu pancernym, wyczułony na niemieckie prowokacje, nie dał się zaskoczyć. Zanim usłyszał i zobaczył nieznaną pociąg na torach wjazdowych, nakazał zablokować szlak przelotowy, tj. przerzucić jedną ze zwrotnic na torze głównym w taki sposób, by kierowała wszystko, co miało zamiar bezkarnie wjechać na stację, na ślepy tor zakończony kozłem odbojo-

wym. W konsekwencji niemiecki pociąg towarowy znalazł się na owym ślepy torze, choć maszynista zdołał wyhamować jego bieg i uniknąć wypadku.

A wszystko to działo się niezwykle szybko i na oczach kilku polskich kolejarzy, którzy w pierwszej chwili sądzili, iż mają do czynienia z niemiecką prowokacją. Tymczasem wraz z wyciem silników 27 bombowców lecących w kierunku Tczewa zrozumieli, że to nie prowokacja, a agresja Niemiec na Polskę. Toteż instynktownie, w celu ostatecznego zablokowania intruza w torach stacyjnych i uniemożliwienia mu wyjazdu, przerzucili zwrotnice w poprzednie położenie. Zanim Niemcy zdążyli zerwać łącza telefoniczne, dyżurny ruchu rzucił w słuchawkę słowa ostrzeżenia dla Tczewa i wystrzelił w powietrze czerwoną racę alarmową.

I wówczas stację w Szymankowie opalowali szturmowcy ze specjalnego oddziału SA sturmkampfführera Kriewalda: Bürk, Dombrowski, Engler, Fothas, Holz, Kleba, Konzowski, Lemke, Liedke, Marschall, Mielke, Müller, Nast, Nikiel, Palenzatis, Paschke, Schott, Schroedor, Söhnke, Szmidt i Weiss, z dowódcą hauptwachmeisterem żandarmerii gdańskiej Groennigiem. Byli wściekli: mimo że od wieczora poprzedniego dnia obstawiali cały szlak przelotowy, nie upilnowali bezpiecznego przejazdu rzutu kolejowego! Klęli w żywy kamień – jeden polski kolejarz sprawił, że operacja przechwycenia najważniejszych strategicznie mostów na Pomorzu zawiązała na włosku! Być może żalowali, że nie zlikwidowali całej dyżurnej obsady stacji jeszcze w nocy, zanim nadjechały pociągi, nie przejęli nastawni dysponującej wcześniej! Nie wiedzieli, jak ten człowiek w czerwonej czapce zorientował się, że to akcja bojowa! Zablokował pociąg z desantem saperów, wystrzelił rakietę, co jeszcze zrobił? Być może telefonicznie powiadomił swoje wojsko w Tczewie! Nie mieli pewności – przecięli przewody telefoniczne na czas, czy nie zdążyli? Teraz jednak bezzwłocznie musieli zająć się wyprowadzeniem pociągu ze ślepego toru na szlak przy pomocy własnych ludzi, by można było kontynuować akcję.

Pierwsze ciosy w twarz Alfonsa Runowskiego odebrał w budynku nastawni. Chwilę później dyżurny leżał zamordowany kilkoma strzałami na schodach. Obok niego padł asystent Albert Wilgorski, przy czym SA-mani prawdopodobnie najpierw przewrócili go na podłogę, a leżącemu zmiażdżyli głowę i strzelili prosto w twarz. Leżał



skrawiony w przepisowym mundurze kolejowym z haftowanymi dystynkcjami na kołnierzu. Trzeci pracownik PKP pełniący służbę tej nocy – nastawniczy Roman Gruba – zginął wyprowadzony na pobliskie tory stacyjne od strzałów Palenzatisa. Na miejscu zabitych Polaków szybko zjawili się SA-mani-kolejarze, którzy od razu zajęli się operacją uwalniania pociągu – a wymagało to kilku trudnych manewrów całością składu przy współpracy kilku ludzi. Pociąg należało natychmiast wyprowadzić wstecz, ponownie skierować go na szlak, a następnie puścić za nim nadjeżdżający pociąg pancerny. Ale uciekały im cenne minuty...

Gdy jedni Niemcy uwalniali skład towarowy, inni rzucili się do mordowania polskich inspektorów celnych na stacji: za zatrzymanie pociągu przez Runowskiego, za to, że należeli do znenawidzonej przez nich mniejszości narodowej. Trzech: Jana Michalaka, Ignacego Wasielewskiego i komendanta Stanisława Szarka zamordowali w pomieszczeniu służbowym na piętrze; czwartego, Władysława Kamińskiego, zatrzymali w biurze na dole. Pochwylił go rottenführer SA Engler wraz z żandarmem Groeningiem. W chwilę później hauptwachmeister wyprowadził inspektora na zewnątrz, tamże, zanim któryś z Niemców wykonał wyrok – najpierw rozbił mu głowę kolbą broni palnej. Piąty o nazwisku Kordian padł z ręki SA-mana Peschke przed pocztą; w rzeczywistości był oficerem polskiego wywiadu, próbował wyrwać się z łapanki albo też nie dał się wziąć żywcem. Szósty zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Obok celników na stacji SA-mani równocześnie mordowali kolejnych kolejarzy. Zabili: zawiadowcę Pawła Szczecińskiego i jego siostrę Helenę, zawiadowcę odcinka drogowego Mieczysława Olszewskiego, starszego asystenta Mariana Chmieleckiego, zwrotniczego Pawła Kraińskiego, restauratora dworcowego Aureliego Strzempkowskiego oraz trzech innych pracowników PKP – Alojzego Łukowskiego, Maksymiliana Gołembiewskiego i jednego o nieustalonym nazwisku.

Nie poprzestali na tym. Szli od domu do domu, wyciągali kolejarzy i pędzili ich

pod pobliski budynek Odcinka Drogowego PKP. Pięciu: trzech przyprawionych i dwóch zamieszkałych w budynku SA-mani ustawili w korytarzu przy drzwiach wejściowych. Po chwili padły strzały, ale oprawcy mordowali Polaków w pośpiechu, niedokładnie. Niektórzy trafieni – kasjer stacyjny Jan Okroy, torowy Jan Zalewski i kierownik przystanku w Kałdowie Alfons Lessnau – w szoku zdołali podnieść się i odruchowo schronić w najbliższych pomieszczeniach. Strzelali im w plecy – nieskutecznie. Ruszyli za nimi – dobijali na podłodze. Do Artura Okroya jeden z SA-manów mierzył dziewięć razy – opróżnił magazynek. Krzyczącego z bólu Jana Zalewskiego dobił trzema nabojami – aż zamilkł. Również trzema zamordował żonę Alfonsa Lessnau, Elżbietę – była w sąsiednim pokoju – w czwartym miesiącu ciąży. Nie zorientował się, że jej mąż dwukrotnie trafiony, nadal żyje – padł w kałuży krwi w pokoju archiwum; resztką świadomości udawał zabitego. Torowy Paweł Plath i NN kolejarz odebrali strzały prosto w głowę, zginęli na miejscu. Któryś z Niemców przeszukał jeszcze piwnice.

Uwolniony pociąg towarowy dotarł do przedmościa w Lisewie wraz z jadącym za nim pociągiem pancernym. Wówczas niemieccy saperzy mieli mosty w zasięgu ręki, ale z polskich pozycji obronnych niespodziewanie otwarto zmasowany ogień broni maszynowej. Zajmowała tam stanowiska 1. Kompania 2. Batalionu Strzelców Pomorskiej Brygady ON z plutonem CKM. Z tego powodu Niemcy nie tylko nie mieli możliwości sprawdzenia stanu łączy ładunków wybuchowych, ale nawet nie zdołali dotrzeć do kratownic. Jedyną nadzieją na uratowanie mostów był fakt precyzyjnego bombardowania nasypów przez Ju-87B, które powinno uszkodzić główną linię detonacyjną. Jednak prawdopodobnie już z chwilą pierwszych strzałów niemiecki dowódca rzutu kolejowego zdał sobie sprawę, że operacja „Dieschau” jest nieudana. Wiedział, że pociągi miały pojawić się w Lisewie w czasie nalotu, w fazie dla nich bezpieczniejszej, gdy samoloty kończyły ostrzał i bombardowanie przedmościa – przybyły nieco później.

Owe „nieco” zdecydowało o wszystkim. Przez zablokowanie pociągu w Szymankowie, Niemcy stracili najważniejszy element akcji – zaskoczenie. Już samo bombardowanie Tczewa podniosło polskich żołnierzy na nogi, w tym na przedmościu w Lisewie. Do tego wcześniejszy ostrzegawczy telefon Alfonsa Runowskiego i dostrzeżona czerwona raca zelektryzowały oficerów służbowych w garnizonie i na punktach obserwacyjnych. Wskutek tego zarządzona zdwojona

czujność placówek po obu stronach Wisły przyniosła efekty – jeszcze zanim pojawiły się samoloty. Widok nadjeżdżających pociągów spowodował natychmiastową reakcję Polaków.

Oba mosty zostały wysadzone po dwugodzinnej walce i wycofaniu ostatnich żołnierzy 1. Kompanii na drugi brzeg Wisły. Pierwsze runęły w dół przęśła od strony Wolnego Miasta Gdańska zerwane wybuchem o godzinie 6.10, kolejne, od strony polskiej, o 6.40. Długo przygotowywana niemiecka operacja została udaremniiona.

Niemcy w ciągu ok. 30 min zamordowali w Szymankowie 23 osoby. Mordercy byli miejscowi. Fothas był sołtysiem, Schott – zastępcą kierownika poczty, Nast – listonoszem, Dombrowski – dróżnikiem, Bürk – kasjerem, Engler – kolejarzem, tak samo zresztą jak Müller, Palenzatis, Nikiel, Weiss i Lemke. Nierzadko z Polakami pełnili służby w nastawni, na stacji i na przejazdach. Reszta wykonywała najczęściej zawody prostych robotników lub prowadziła okoliczne gospodarstwa. Przed 1 września 1939 r. po pracy obnosili się w mundurach SA, ćwiczyli na strzelniczy i knuli przyszłe akcje. Nie sposób opisać ich przedwojennych antypolskich wystąpień na terenie „Wolnego Miasta”, ale z tygodnia na tydzień stawały się one coraz bardziej agresywne. Dość powiedzieć, że w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. kowal Metzsig, słysząc z radia w poczekalni dworcowej przemówienie Hitlera, rzucił głośną uwagę: „Tu jest już wszystko przygotowane!”. Gdy „tu” było „już po wszystkim”, przed stacją SA-man Kleba wykrzykiwał z rozpaczą, że nie zdążył nikogo zastrzelić. Gdy jego koledzy skończyli mordować ludzi w budynku Odcinka Drogowego PKP, sąsiedzi Lessnau z piętra – Niemcy – głośno nastavili radio. Inni Niemcy ciekawie oglądali zwłoki.

To nie demagogia – to fakty. Ciekawe, ilu z wymienionych z nazwiska SA-manów przeżyło wojnę i uciekło przed odpowiedzialnością? Ciekawe, czy ich potomkowie przyjeżdżają na Pomorze Gdańskie i oglądają pozostawione w 1945 r. „rodzinne” domy i gospodarstwa? Ciekawe, czy czują się „pokrzywdzeni” wyrokami wojny, „wypędzeni” i czy rozpatrywali możliwości uzyskania od Polski odszkodowań za „utracone” mienie? Cóż, trzeba było nie zaczynać. Tak czy inaczej – zapraszamy. Opowiemy o poranku 1 września 1939 r., pokażemy stację, budynki PKP, protokoły z ekshumacji, fotografie, zeznania ocalałych ludzi i zbiorowy grób pomordowanych. Jest o czym pamiętać. Nie tylko o Szymankowie.

Andrzej Ziółkowski

COMBAT WAT 2009

W dniach od 30 lipca do 2 sierpnia br. na terenie Wojskowej Akademii Technicznej oraz Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej nr 7 w Warszawie dla podchorążych Akademii został zorganizowany obóz szkoleniowo-treningowy COMBAT WAT 2009.

Organizatorem obozu był Polski Związek Instruktorów i Trenerów Formacji Ochronnych I.P. SYSTEM wspólnie ze Studium Szkolenia Wojskowego i Studium Wychowania Fizycznego WAT. Zajęcia były prowadzone przez instruktorów legitymujących się długoletnim stażem bojowym i szkoleniowym w jednostkach Policji, jednostkach specjalnych MSWiA i MON, któ-

rzy niedawno uczestniczyli w misjach w Iraku i Afganistanie, a także instruktorów ratownictwa medycznego i nurkowania.

Celami obozu szkoleniowo-treningowego były: zapoznanie studentów wojskowych z taktyką i techniką realizacji działań szturmowych w terenie zurbanizowanym; trening i zapoznanie podchorążych z techniką i taktyką organizacji tymczasowego miejsca postoju w trakcie przemarszu; zapoznanie z działaniami tzw. „czerwonej taktyki”, tj. współczesnej praktyki działań medycznych na polu walki; opanowanie podstawowych umiejętności ratowniczych w wodzie podczas treningu w basenie; opanowanie podstawowych umiejętności wspinaczkowych w terenie zurbanizowanym.



Założone cele zostały osiągnięte, co udowodnili podchorążowie w czasie sprawdzianu końcowego. Zaangażowanie i tempo przyswajania wiedzy podczas wykonywanych zadań w „sekcjach bojowych” zostały wysoko ocenione przez całą kadrę instruktorską. Rodzi to nadzieję, że przyszli dowódcy będą dobrze spełniali swoją misję w naszej – stawiającej na nowoczesność – armii.

Tadeusz Haduch

NAJLEPSZA W HISTORII

Znakomicie spisała się zawodniczka Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego Wojskowej Akademii Technicznej (KU AZS WAT) Anna Kamińska w Mistrzostwach Świata w Rowerowej Jeździe na Orientację rozegranych w dniach 8-15 sierpnia 2009 r. w Izraelu. Zajmując 5 miejsce na dystansie sprinterskim (6,5 km/13 punktów kontrolnych) uzyskała najlepszy wynik w historii polskich startów w Mistrzostwach Świata Seniorów w Orientacji Sportowej (Bieg na Orientację, Narciarski Bieg na Orientację, Orientacja na Wózkach i właśnie RjNo).

Mistrzostwa odbywały się w górzystym terenie o bogatej rzeźbie, z gęstą siecią dróg



Dekoracja najlepszych zawodniczek w sprincie (MŚ Izrael, 2009)

i ścieżek w rejonie leżącego między Tel Awiwem a Jerozolimą miasta Beit Shemesh. Warunki, w których rozegrano mistrzostwa wymagały nie tylko znakomitego przygotowania fizycznego, ale także doskonałej techniki jazdy i świetnej orientacji. Prawdziwym wyzwaniem były wysoka temperatura oraz unoszący się w powietrzu z powodu panującej suszy pył.

O zaciętości rywalizacji świadczy fakt, że do czwartego miejsca w sprincie zawodniczke KU AZS WAT zabrakło 1 sekundy i taką też przewagę uzyskała ona nad kolejną rywalką. Anna Kamińska znalazła się także w czołówce na pozostałych dystansach, zajmując 7 m. na dystansie średnim (17 km/15 PK) i 14 m. na długim (26,5 km/14 PK).

Anna Kamińska rozpoczęła swoją przygodę z orientacją 15 lat temu w ówczesnym Uczelnianym Wojskowym Klubie Sportowym WAT. Zdobywała kolejno medale Mistrzostw Warszawy Szkół Podstawowych i Średnich, Pucharu Polski Najmłodszych, a następnie Mistrzostw Polski Juniorek i Seniorek w BnO. Pięć lat temu zaczęła się specjalizować w Rowerowej Jeździe na Orientację, a od trzech lat wchodzi w skład kadry narodowej w RjNo. Od kilku sezonów jest w Polsce najlepszą zawodniczką w tej odmianie orientacji sportowej, wygrywając Mistrzostwa Polski, Mistrzostwa Wojska Polskiego, a także zwyciężając w klasyfikacji rankingowej. Po raz pierwszy wystartowała w Mistrzostwach Świata w Finlandii w roku 2006, zastępując tuż przed wyjazdem jadącą na nie koleżankę, która źle się poczuła. Zajęła tam 37 m. na dystansie średnim i 47 na długim, będąc i tak najlepszą z Polek. W sztafecie wywalczyła miejsce 10. Rok później w Czechach była 38, 28, 24 i 12 odpowiednio w sprincie, na dystansie średnim, długim i w sztafecie. W ubiegłym roku zajęła w 7 m. na dystansie sprinterskim podczas Mistrzostw Świata rozegranych w Polsce, a ponadto 22 na długim i 8 w sztafecie. Nasza zawodniczka zajmowała także wysokie miejsca na trasach Mistrzostw Europy. Szczególnie udane były dla niej te, które odbyły się w roku 2008 na Litwie, gdy zajęła 8 miejsce w sprincie oraz 9 na dystansie średnim, długim i w sztafecie. Ponadto w roku ubiegłym i bieżącym kilkakrotnie stawała na podium rozgrywanych w Czechach, Izraelu, Portugalii i na Litwie zawodów World Ranking Events będących odpowiednikiem Pucharu Świata. Duży wkład w obecne sukcesy Anny Kamińskiej ma będący zawodnikiem naszego klubu, opiekujący się RjNo w ramach Polskiego Związku Orientacji Sportowej jego wiceprezes, Jan Cegiełka.

HISTORYCZNI W CIECHANOWIE PO RAZ CZWARTY

W samym środku wakacji, w dniach 21-23 sierpnia br., Oddział Historyczny WAT wyruszył na wyprawę do Ciechanowa, tamże bowiem odbyła się kolejna, dziewiąta inscenizacja batalii wojsk napoleońskich z oddziałami wojsk rosyjskich.

Nawiązywała ona do walk toczonych w 1807 r. na Mazowszu, a w szczególności pod niedalekim Gołyminem. Coroczna impreza podkreśla również fakt, że w oddalonej od Ciechanowa o 7 km Opinogórze, powstał pomysł powołania pod broń sławnego 1. Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej, który pokazał swoją niezwykłą wartość bojową w Hiszpanii w 1808 r., w Somosierra. Inscenizacja stała się już tradycyjną, cykliczną, zaś władze i wielu mieszkańców miasta najprawdopodobniej nie wyobrażają sobie innych obchodów święta Wojska Polskiego niż w formie prezentowania „żywej historii”.

Oddział Historyczny „bił się” w Ciechanowie po raz czwarty, ale tym razem miał do wykonania jeszcze trudniejsze zadanie niż w roku poprzednim. Będąc w swoich barwach piechoty Legii Nadwiślańskiej, zaatakował „wroga” zajmującego stałe pozycje za rzeką, a więc musiał sforsować ją w pław. W czasie pokonywania zapory wodnej został ostrzelany ogniem artylerii, wywołując ogromną sensację zarówno wśród widzów, jak i Rosjan; wszyscy byli zaskoczeni determinacją i ofensywnością „Legii” z WAT. „Starcia” pod Zamkiem Książąt Mazowieckich trwały niemal półtorej godziny, a brało w nich udział ponad 250 osób, w tym połowa zza wschodniej granicy. Niezwykły widok sprawiały również szarże kilkudziesięciu polskich ułanów w otwartym polu na piechotę i artylerię przeciwnika, który w końcu usiłował „bronić się” w płonącej wiosce.

To wszystko było jednak aranżowane i omawiane znacznie wcześniej na podstawie scenariusza przygotowywanego na terenie naszej uczelni, w Studenckim Kole Historii. Jasne też, że wcześniej uzgodniony był przyjazd poszczególnych grup rekonstrukcyjnych, krajowych i zagranicznych – podobnie jak i budowa obozu namiotowego oraz skala zabezpieczenia logistycznego. Jednak nieplanowana była atmosfera panująca w obozowisku od piątkowego popołudnia 21 sierpnia do niedzielnego poranka 23 sierpnia. Mimo ognisk, namiotów i wspólnego kotła, a więc elementów, które zawsze łączą ludzi obcujących w jednym obozie, tym razem była ona daleko inna niż

w latach poprzednich. Dała się odczuć nigdy wcześniej nie spotykana w takich okolicznościach wzajemna rezerwa Polaków do Rosjan i odwrotnie. Nie było zwykłego „bratania się narodów”, a wprost przeciwnie – przez dwie doby obie nacje funkcjonowały obok siebie niemal oddzielnie.

I nic dziwnego. Z cichych rozmów wielu, co należy podkreślić, głównie młodych ludzi ubranych w polskie mundury epoki napoleońskiej wynikało, że dobrze znają polską historię, a przynajmniej jej główne wątki; że interesują ich nie tylko wydarzenia sprzed lat, ale i fakty współczesne; że czują się oburzeni, urażeni i zniesmaczeni stanowiskiem obecnych władz rosyjskich względem Polski; że na widok rosyjskich mundurów – mimo że dawnych, w barwach sprzed dwustu lat – czują niechęć i nieufność do przybyszów. Niektórzy skupieni przy ogniskach wypowiadali swoje zdania, jak Polska powinna reagować na wrogie akty przekłamywania historii oraz swoje życzenia pod adresem przedstawicieli własnych najwyższych władz. Niektóre wypowiedzi stanowiły dowód, że wbrew pozorom przynajmniej część młodego pokolenia bacznie śledzi bieżące wydarzenia polityczne i prawidłowo kojarzy fakty oraz co najważniejsze, odczuwa wyrządzaną Polsce krzywdę.

Niezależnie od tego, większość obecnych przedstawicieli „wojsk rosyjskich” też nie miała w tym roku ochoty na braterskie rozmowy. Mimo że w poprzednich latach wielokrotnie była goszczona nie tylko w Ciechanowie, ale także w Warszawie, Ostrołęce, Pułtusku, Nysie i Gdańsku, teraz nie było z ich strony zwykłej serdeczności. Choć często spotykała się z naszymi starymi uczestnikami zagranicznych batalii we Francji, w Hisz-

panii, Niemczech lub na Litwie i dobrze ich znała, obecnie nie objawiała kurtuazji. W praktyce, sierpniowe rozmowy w Ciechanowie ograniczały się zatem do ustaleń w sprawie przebiegu inscenizacji, miejsc i czasu odbioru amunicji, przekazania podstawowych informacji o funkcjonowaniu obozu i tym podobnych kontaktów służbowych.

Należy więc wprost powiedzieć, że manipulacje historią prowadzone za wschodnią granicą spowodowały nagle zaistnienie określonego zjawiska, przynajmniej wśród członków reprezentatywnych grup rekonstrukcyjnych epoki napoleońskiej obu państw, które na razie nie zostało głośno nazwane. Co prawda „Legia Nadwiślańska” z WAT otrzymała zaproszenie do Rosji do wzięcia udziału w inscenizacji szturm Smoleńska z 1812 r., ale do jej realizacji w 2010 r. zostało jeszcze dwanaście miesięcy. Oby w tym czasie „wyżej” nie wydarzyło się coś, co mogłoby doprowadzić do przekreślenia dotychczasowej dobrej i wieloletniej współpracy obu stron na tych najniższych szczeblach. Bo wszystko ma swoje granice.

Andrzej Ziółkowski



POMOC MATERIALNA DLA CYWILNYCH STUDENTÓW

I DOKTORANTÓW W ROKU AKADEMICKIM 2009/2010!

Studenci i doktoranci Wojskowej Akademii Technicznej mogą ubiegać się o następujące świadczenia pomocy materialnej:

- stypendium socjalne
- stypendium na wyżywienie
- stypendium mieszkaniowe – *tylko dla studentów i doktorantów studiów stacjonarnych*
- stypendium specjalne dla osób niepełnosprawnych
- stypendium za wyniki w nauce
- stypendium za wyniki w sporcie – *tylko dla studentów*
- zapomoga.

Świadczenia, o których mowa wyżej przyznawane są przez dziekana na wniosek studenta, z wyjątkiem stypendium za wyniki w nauce, które można otrzymać bez konieczności jego składania, a w oparciu o przygotowywane przez dziekanaty wykazy studentów spełniających warunki do otrzymywania tego stypendium, z wyjątkiem sytuacji, gdy student zmienia wydział lub przenosi się z innej uczelni.

Kiedy można ubiegać się o powyższe świadczenia?

Należy spełnić poszczególne warunki (w zależności od rodzaju stypendium):

- nie przekroczyć maksymalnej wysokości dochodu netto na osobę w rodzinie studenta/doktoranta, uprawniającego do otrzymywania stypendium socjalnego, który wynosi 572 zł
- nie przekroczyć maksymalnej wysokości dochodu netto na osobę w rodzinie studenta/doktoranta, uprawniającego do otrzymywania stypendium na wyżywienie i mieszkaniowego, który wynosi 351 zł
- posiadać orzeczenie o niepełnosprawności bądź inne mu równoważne
- mieć zaliczony I rok studiów i mieć średnią studiów za poprzedni rok nie niższą niż 4,20 dla kierunków inżynierskich oraz 4,40 dla kierunków licencjackich oraz doktorantów
- mieć zaliczony I rok studiów i mieć w poprzednim roku wysokie osiągnięcia sportowe we współzawodnictwie krajowym lub międzynarodowym
- w przypadku zapomogi musi zaistnieć udokumentowane zdarzenie losowe.

Kiedy i gdzie należy składać wnioski o pomoc materialną?

Wnioski o świadczenia pomocy materialnej należy składać we właściwych dziekanatach w terminie **do 19 października 2009 r.** (dostępne są na stronie internetowej WAT w „[sprawach studenckich](#)”).

Jakie dokumenty należy dołączyć do wniosków przy ubieganiu się o stypendia o charakterze socjalnym?

Do wniosków o pomoc materialną należy dołączyć dokumenty poświadczające sytuację materialną.

Podstawowe dokumenty, które należy dołączyć to:

- zaświadczenia z Urzędu Skarbowego dla wszystkich członków rodziny, którzy ukończyli 18 lat, bez względu na to, czy mają dochody, z wyszczególnionym:
 - o przychodem
 - o dochodem
 - o składką na ubezpieczenie zdrowotne
 - o składką na ubezpieczenie społeczne
 - o podatkiem należnym
- zaświadczenia o nauce rodzeństwa
- ksero skróconego aktu urodzenia dla członków rodziny poniżej 18 roku życia
- zaświadczenie z Urzędu Gminy o liczbie hektarów przeliczeniowych, w przypadku ich posiadania
- inne dodatkowe dokumenty niezbędne przy ustalaniu dochodu rodziny, szczególnie wymienione w „Zasadach ustalania i dokumentowania dochodu” dostępnych na stronie internetowej WAT w „[sprawach studenckich](#)”.

Jak wyliczyć dochód netto ma osobę w rodzinie studenta/doktoranta?

Dochód netto = dochód wykazany w zaświadczeniu z Urzędu Skarbowego (US) – (minus) składka na ubezpieczenie społeczne wykazane w zaświadczeniu z US – (minus) przeliczona składka na ubezpieczenie zdrowotne wg poniższego wzoru (S) – (minus) podatek należny wykazany w zaświadczeniu z US.

Wysokość składki na ubezpieczenie zdrowotne, o której mowa wyżej oblicza się według następującego wzoru:

$$S = Sp (P - Sus)$$

gdzie:

S – składka na ubezpieczenie zdrowotne wyrażona w złotych

Sp – stopa procentowa składki na ubezpieczenie zdrowotne = 9%

P – przychód wyrażony w złotych (wykazany w zaświadczeniu z Urzędu Skarbowego)

Sus – składka na ubezpieczenie zdrowotne wyrażona w złotych (wykazana w zaświadczeniu z Urzędu Skarbowego).

Miesięczny dochód netto na osobę w rodzinie = suma wszystkich dochodów netto w rodzinie studenta, podzielona przez liczbę członków jego rodziny, zamieszkałych we wspólnym gospodarstwie domowym oraz podzielona przez 12 miesięcy.

Na stronie internetowej WAT w „[sprawach studenckich](#)” znajduje się pomocniczy kalkulator do obliczania dochodu.

Gdzie osobiście można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące pomocy materialnej?

Pomoc w sprawach związanych z przyznawaniem pomocy materialnej można uzyskać we właściwych dziekanatach oraz w Dziale Spraw Studenckich (budynek główny WAT, pok. 118 i 117A).

Jak obliczyć dochód z gospodarstwa rolnego?

W przypadku gdy rodzina utrzymuje się z prowadzenia gospodarstwa rolnego, dochód rodziny ustala się na podstawie iloczynu przeciętnej liczby hektarów przeliczeniowych znajdujących się w posiadaniu rodziny w ubiegłym roku kalendarzowym oraz wysokości przeciętnego dochodu z pracy w indywidualnych gospodarstwach rolnych z 1 ha przeliczeniowego ogłaszanego na podstawie art. 18 ustawy z 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym (wskaźnik będzie podany na stronie internetowej w „[sprawach studenckich](#)”).

*Wojciech Kocańda
Małgorzata Podbielska*

Wszelkie informacje na temat pomocy materialnej dostępne są na stronie internetowej WAT w „[sprawach studenckich](#)”.

ODESZLI NA ZASŁUŻONĄ EMERYTURĘ

31 lipca br., po prawie dwudziestu latach, zakończyli prowadzenie działalności gospodarczej na terenie Wojskowej Akademii Technicznej Regina i Stanisław Kempisty.

Dzierżawili oni od Akademii jeden z budynków, w którym prowadzili kiosk z prasą i drobnymi artykułami spożywczymi. Usytuowanie kiosku – przy ul. Kaliskiego, obok przystanku autobusowego – sprawiało, że Państwo Kempisty niejednokrotnie wskazywali drogę młodym ludziom, którzy potrzebowali dostać się na teren Akademii: do Biura Przepustek, Działu Rekrutacji, Organizacji Kształcenia lub innych jednostek organizacyjnych naszej uczelni.

W imieniu rektora-komendanta WAT, podziękowania za wieloletnią, udaną współpracę, złożył Państwu Kempisty zastępca rektora, płk dr Tadeusz Szczurek. W dowód uznania wręczył im pamiątkowy ryngraf Akademii.

Po przejściu na zasłużoną emeryturę Państwo Kempisty opuścili Warszawę – przenieśli się do miejscowości Karolew. Zamierzają teraz aktywnie wypoczywać i w miarę możliwości pomagać dzieciom, m.in. w wychowaniu wnucząt. W imieniu całej społeczności Wojskowej Akademii Technicznej życzymy im dobrego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

Elżbieta Dąbrowska



Fot. Grzegorz Rosiński



Październik 2009

2 października:

Rubel (ex-Leningrad) [Rosja]
Otwarcie bram: **18.00**,
koncert: **19.00**; Bilety: **70 zł**

9 października:

Mega otwarcie roku akademickiego

10 października:

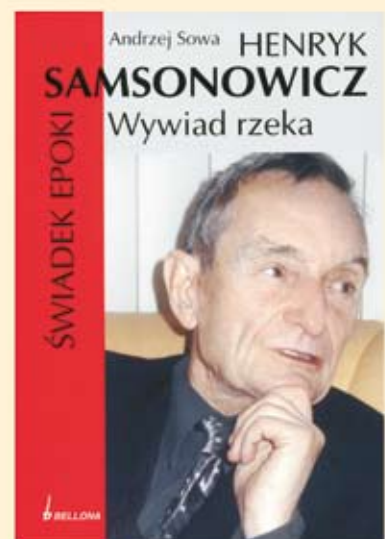
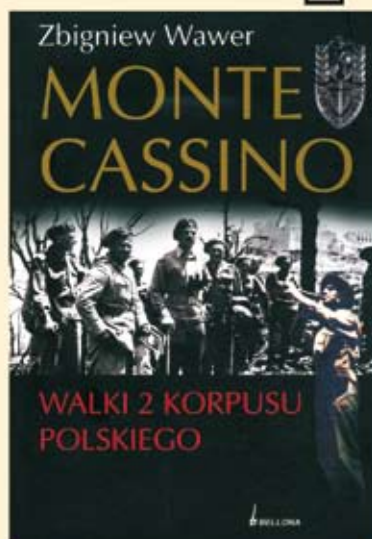
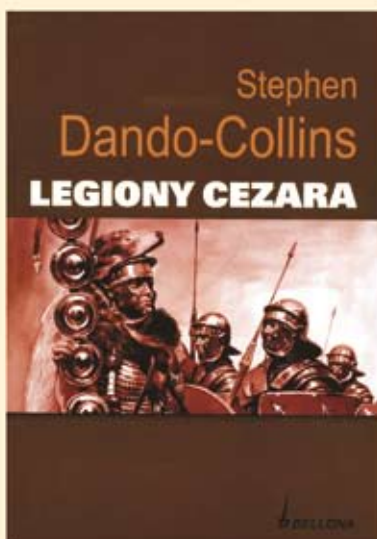
Armagedon/Pandemonium/Gortal
Otwarcie bram: **18.00**, koncert: **19.00**;
Bilety: **19 zł** przedsprzedaż,
25 zł w dniu koncertu

18 października:

October Prog Day: Riverside & goście
Otwarcie bram: **19.00**, koncert: **20.00**;
Bilety: **40 zł** przedsprzedaż,
50 zł w dniu koncertu

Więcej informacji na stronie
www.progresja.com

Nagrody ufundowała Bellona SA www.ksiegarnia.bellona.pl



NAGRODY

PYTANIA

1. Jaki kryptonim nosił obóz szkoleniowo-treningowy dla podchorążych naszej uczelni, który w dniach od 30 lipca do 2 sierpnia br. został zorganizowany na terenie Wojskowej Akademii Technicznej oraz Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej nr 7 w Warszawie?
2. Na tegorocznym, XVII Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego, który w dniach od 31 sierpnia do 3 września br. odbył się w Kielcach, rektor-komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk odebrał najważniejszą nagrodę przyznaną przez Stowarzyszenie Studiów i Analiz Bezpieczeństwa i Magazyn Wojskowy ARMIA za działania innowacyjne, które służą bezpieczeństwu nas wszystkich. Co to za nagroda?

Nagrody czekają na pierwsze trzy osoby, które w piątek 16 października 2009 r., w godzinach 17.00-17.15 prześlą poprawne odpowiedzi na oba pytania konkursowe na adres: elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl

BIEG RZEŹNIKA 2009 – ULTRAMARATON W GÓRACH

Prawie wszyscy wiedzą, kim jest maratończyk. To człowiek, który ukończył maraton, czyli przebiegł 42 km 195 m. Dla niektórych dystans niewyobrażalny do przejścia pieszo. My swoją przygodę z bieganiem zaczęliśmy 4 lata temu. Początkowo za cel stawialiśmy sobie raczej walkę z nadwagą i zadyszka, niż przebiegnięcie maratonu. Pokonując kolejne etapy biegowego wtajemniczenia, udało się nam ten cel osiągnąć, a oprócz zapisania na koncie sportowych sukcesów zwykłych maratonów, w 2008 r. dołączyliśmy do grupy ultramaratończyków, przebiegając w Kaliszu „Kaliską setkę” – bieg na dystansie 100 km. Od tego roku, dzięki otwartości i przychylności Dariusza Wąsiewskiego – dyrektora NOSiR w Nowym Dworze Mazowieckim, propagujemy biegi na dystansach długich i ultradługich w naszym mieście.

Plan i przygotowania

Bieg Rzeźnika jest najtrudniejszym biegiem górskim rozgrywanym w naszym kraju. Jego koncepcja narodziła się w 2004 r., kiedy członkowie klubu OTK Rzeźnik postanowili udowodnić, że da się pokonać odcinek czerwonego szlaku z Komańczy do Ustrzyk Górnych w ciągu mniej niż 12 godzin. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że „normalny” turysta potrzebuje na pokonanie tego odcinka prawie 30 godzin. Czerwony szlak prowadzi przez bardzo urozmaicony teren, na którym można znaleźć zarówno strome podejścia (w sumie przewyższenia wynoszą +3235 m i -3055 m), jak i ścieżki poprzecinane przez rwące strumienie, powalone drzewa i tym podobne atrakcje.

Trasa biegu jest podzielona na 5 etapów, rozdzielonych tzw. przepakami – miejscami, w których można uzupełnić zapasy z przygotowanych wcześniej depozytów, zmienić ubranie i trochę odpocząć. W przeciwieństwie do zwykłych biegów, organizatorzy „Rzeźnika” nie zapewniają żadnego wsparcia na trasie poszczególnych etapów. Jest to dodatkowe utrudnienie, ponieważ uczestnik musi dodatkowo nieść ze sobą napoje i jedzenie, które pozwolą na uzupełnienie utraconych w czasie biegu płynów i węglowodanów. Ze względów bezpieczeństwa, od początku bieg rozgrywany jest w drużynach dwuosobowych, dzięki czemu uczestnicy wzajemnie się asekurują na całej trasie.

Koncepcja wspólnego przebiegnięcia „Rzeźnika” narodziła się jesienią 2008 r. Od początku wiedzieliśmy, że nie jest to przysłowiowa „bułka z masłem” – wymaga

ciężkiej pracy na długich treningach i wcześniejszego doświadczenia maratońskiego. Co tydzień robiliśmy „rzeźnickie” treningi po modlińskich górkach, przyzwyczajając mięśnie do wysiłku, jaki miał je czekać na bieszczadzkich bezdrożach. Przed „Rzeźnikiem” zaliczyliśmy maraton w Dębnie, Rzymie i półmaraton w Warszawie. Mając już kilkaset kilometrów w nogach, byliśmy przekonani, że „Rzeźnik” jest w naszym zasięgu.

Wyjazd

Podróż na „Rzeźnika” rozpoczęła się o 3.00 rano z Osiedla Młodych. Po zapakowaniu wszystkich potrzebnych rzeczy, umieściliśmy w samochodach naszych najważniejszych członków zespołów, czyli dzieci, które co prawda nie planowały udziału w biegu, ale miały nas wspierać i dopingować. Na miejscu byliśmy o godzinie 10.00. Cisna, gdzie nocowaliśmy, powoli przygotowywała się do najazdu turystów na długi weekend. Po południu przygotowaliśmy sobie rzeczy do depozytu na przepaki i wybraliśmy się do Woli Michowej, aby zostawić sprzęt, zarejestrować się i spotkać innych biegaczy.

W Cisnej (II przepak) mieliśmy zarezerwowane dwa pokoje przy polu namiotowym Tramp. Miłe miejsce nad górskim strumieniem, w którym dzieci namiętnie brodziły. Po powrocie z Woli Michowej wybraliśmy się na spacer po Cisnej, oglądając część trasy, która pokrywa się z czerwonym szlakiem przebiegającym przez miejscowość. Wieczorem nad Bieszczadami przetoczyła się letnia burza. Mieliśmy więc nadzieję, że poranek powita nas ładną pogodą.

Przed startem

Następnego dnia wstaliśmy o 2.10, czując adrenalinę w żyłach. Za oknem słychać było znajomy szum – znak, że wczorajsza burza zamieniła się w deszcz. Szybko dorzuciliśmy do plecaków peleryny przeciwdeszczowe, a po zjedzonym na stojąco śniadaniu, złożonym z musli z mlekiem i banana, pojechaliśmy do Komańczy na start. Po 20 minutach jazdy byliśmy już w strefie startowej. Było chłodno i większość osób startowała ubrana nieco cieplej, tym bardziej że cały czas padało. Jeszcze tylko zostawiliśmy auto organizatorom, którzy obiecali dostarczyć je na metę w Ustrzykach i byliśmy gotowi do startu. Tradycją w Biegu Rzeźnika jest start o wschodzie słońca – w tym roku o 3.24. Przy normalnej pogodzie byłoby zapewne widno, ale na nas czekały egipskie ciemności i deszcz.

Komańcza – Przełęcz Żebrak

Na asfaltowej drodze w Komańczy (455 m n.p.m.) ruszyliśmy dość spokojnie, przepuszczając przed sobą wiele drużyn. Przebiegliśmy przez most w Prełukach, a w Duszatynie pożegnaliśmy zabudowania i czekała nas długa wycieczka po bieszczadzkiej dzicy. Skręciliśmy w lewo z szerokiej drogi i biegliśmy zgodnie ze szlakiem, przez trudny teren. Część drużyn lepiej znających trasę pobiegła prosto drogą i zaoszczędziła na tym kilkadziesiąt sekund. Nastąpiły drobne przetasowania. Kilka par, które wcześniej wyprzedziliśmy, było znowu przed nami. Ten stan nie utrzymywał się jednak długo, bo czekały nas kolejne podejścia. Minęliśmy dwa tajemniczo wyglądające o tej porze dnia jeziora Duszatyńskie. Za drugim (Górnym) ustawiła się mała kolejka do przeprawy przez strumień. Dobiegliśmy na Chryszczatą (998 m), a potem spokojnie pokonaliśmy odcinek do pierwszego przepaku na Przełęczy Żebrak (825 m).

Przełęcz Żebrak

Na przełęczy nie zabawiliśmy długo. Wypiliśmy po dwa kubeczki izotonika i napełniliśmy Camelbaki do pełna. Na pierwszym etapie wypiliśmy z nich około 0,7 litra wody. Na tym przepaku nie można było zostawić worków z depozytem, więc do jedzenia pozostały nam tylko batony, które zabraliśmy ze sobą na starcie.

Przełęcz Żebrak – Cisna

Z Przełęczy Żebrak rozpoczęło się lekkie podejście pod kolejne szczyty: Jaworne (992 m) i Wołosań (1071 m). Na tym odcinku wyprzedziliśmy najwięcej ekip, które przeceniły swoje możliwości i zaczęły bieg



zdecydowanie za szybko. Pokazywaliśmy plecy kolejnym drużynom. Ubranie przeciwdeszczowe było konieczne, bo dopiero teraz stopniowo przestawało padać.

Pokonaliśmy kilka mniejszych podbiegów i zaczęliśmy zbieg do Cisnej. Tutaj najgorszy był fragment pod czynnym w zimie wyciągiem narciarskim, gdzie można było się łatwo poślizgnąć na błocie, czego byłem żywym dowodem. Jazda w dół po błotnistym zboczach nie była przyjemna, zwłaszcza że podświadomie nikt nie chce złapać kontuzji. Na asfalcie kontynuowaliśmy bieg, ciesząc się ze słabnącego deszczu. Chwilę potem byliśmy w Cisnej (562 m). Po ponad 4 godzinach biegu w dziczy wróciliśmy do cywilizacji. Przywitały nas okłaski i doping kibiców, wprawiające nas jak zawsze w dobry nastrój.

Cisna

Przepak był umiejscowiony w Gminnym Ośrodku Kultury. Torbę z rzeczami dostaliśmy od razu, zatrzymaliśmy się tylko na uzupełnienie wody i powoli pomknęliśmy bliżej naszego noclegu, gdzie czekało nasze prywatne wsparcie techniczne z nowymi butami, którymi mogliśmy zastąpić te, w których dotychczas biegliśmy. Uzupełniliśmy zaopatrzenie, zmieniliśmy koszulki i obuwie. Zajęło nam to około 15 min. W międzyczasie wyprzedziło nas kilka kolejnych drużyn, ale sporo zostało też za nami, regenerując siły na przepaku.

Cisna – Smerek

Ten odcinek jest najdłuższy. Wybiegliśmy z miasta, pokonaliśmy mostek i chwilę truchtaliśmy po torach. Potem skręciliśmy w leśną ścieżkę i za chwilę czekała nas przeprawa przez strumień. Po nocnym deszczu wezbrał tak bardzo, że kilka ekip tworzyło zator, kombinując, jak go przeskoczyć. Znaleźliśmy szybko drogę, nie mocząc butów, co jednak po następnych 30 minutach spędzonych na szlaku i tak nie miało znaczenia. Cała trasa była pokryta mazistym błotem i praktycznie nie było możliwości pokonania jej w suchym obuwie.

Od strumienia szlak prowadził cały czas prosto, co dodatkowo utrudniało wspinanie pod górę. Na ostrym podejściu zostawiliśmy z tyłu dwie ekipy. Minęliśmy Małe Jasło, a potem zdobyliśmy Jasło (1153 m) – najwyższy szczyt etapu. Niedługo później byliśmy na Okrągliku, gdzie krzyżują się dwa czerwone szlaki: polski i słowacki. W poprzednich latach kilka ekip miało w tym miejscu problemy ze znalezieniem właściwej drogi, ale w tym roku przy rozwidleniu szlaków stali GOPR-owcy, którzy kierowali nas w lewo, na polską stronę, pytając nas przy okazji o samopoczucie. Mimo iż odczuwaliśmy już trudy biegu, dziarsko rozpoczęliśmy wspinaczkę na ostatni wyż-

szy szczyt etapu – Fereczatą, z której zaczęliśmy zbiegać w kierunku utwardzonej drogi. Kiedyś biegło się nią tylko kawałek, a potem był zakręt w prawo i zbieg szlakiem do Smereka. Trasa została jednak zmieniona i prowadziła teraz długą drogą. Jest trochę naokoło, ale za to bardzo wygodnie. Mogliśmy trzymać stabilne tempo bez konieczności narażania się na masakryczny zbieg po kamieniach. Na asfalcie powoli dochodziliśmy cztery kolejne ekipy. Przebiegliśmy przez mostek i byliśmy na upragnionym przepaku w Smereku (602 m).

Smerek

Na przepaku wypiliśmy trochę izotonika i zjedliśmy kanapki przygotowane przez organizatorów. Do tego szybka zmiana mokrych od potu ubrań oraz obuwia (co nie było zbyt dobrym pomysłem, bowiem poddeszwę z terenowej zamieniłem na bardziej śliską, szosową). Popędzany przez Marka złapałem jeszcze coś do picia i po oznaczeniu przez obsługę przepaka naszego wyjścia na trasę, znów rozpoczęliśmy mozolną wspinaczkę. W tym czasie pogoda poprawiła się: wyrzało słońce i zrobiło się dość ciepło.

Smerek – Berehy Górne

Podejście pod Smerek jest wyjątkowo ciężkie. Nasze przedstartowe przygotowanie w niczym nie przypominało takiej wspinaczki. Zaczęliśmy dobrym tempem. Mijani turyści byli w szoku, że spokojnie podchodzimy środkiem błotnistej zbocza, gdy inni ostrożnie szukali suchych miejsc, żeby się nie ubrudzić. Pojawiły się problemy z oddychaniem. Przyczyną była prawdopodobnie zjedzona w pośpiechu kanapka i jej trawienie w marszu, co często powoduje ból przepony. Wejście na Połoninę Wetlińską kosztowało nas bardzo dużo wysiłku. Podejście na szczyt Smereka (1223 m) nagrodziliśmy żelem energetycznym wydobytym z plecakowych zapasów. Solidna dawka energii spowodowała, że kryzys minął w ciągu kilku minut. Widoki na Połoninie Wetlińskiej były przepiękne – w końcu zrobiła się typowo letnia pogoda. Przebiegliśmy obok Roha (1251 m) i niedługo zobaczyliśmy upragnione schronisko, oznaczające koniec Połoniny Wetlińskiej. W końcu, dotarliśmy do Chatki Puchatka (1232 m), a stąd czekał nas już tylko zbieg do Berehów (738 m) – ostatniego przepaku na trasie.

Berehy Górne

W Berehach nie zabawiliśmy długo, ale zdążyliśmy sporo się napić. Obaj opróżniliśmy zapewnioną przez organizatorów puszkę Red Bulla, żartując, że dzięki temu przelecimy nad Połoniną Caryńską. Uzupeł-

niliśmy też węglowodany, zjadając batony. Na poprzednim etapie znowu opróżniliśmy całego Camelbaka, a teraz napelniliśmy go tylko w części. To miał być nasz najkrótszy odcinek. *Piotrek, jedziemy dalej* – zarządził Marek. *Już niedużo zostało*. Patrząc w górę, wiedziałem jednak, że czeka nas jeszcze spory wysiłek.

Berehy Górne – Ustrzyki Górne

Podejście pod Połoninę Caryńską mieliśmy naprawdę trudne. Na początku mój partner musiał mnie mocno motywować do wysiłku, ponieważ nadal miałem problemy z oddychaniem. Marek również zaczął odczuwać trudy trasy, które w jego przypadku objawiały się bólem głowy. Szczęśliwie mijająca nas drużyna była dobrze zaopatrzona w medykamenty i po zażyciu zwykłej tabletki przeciwbólowej, po 10 minutach zasuwaliliśmy pod górę. Złapaliśmy chyba drugi oddech, bo dogoniliśmy zarówno ekipę, która poratowała nas przed chwilą, jak i kilka innych ekip, które mijaly nas na podejściu. Do końca etapu już nikt nas nie wyprzedził. Wyszliśmy z lasu i czekał nas jeszcze spory kawałek ostrego podejścia na połoninie. Wdrapaliśmy się na Połoninę Caryńską (1297 m) – najwyższy szczyt całej trasy. Roztaczające się widoki były jeszcze ładniejsze niż na Wetlińskiej, a dodatkowo u podnóża szczytu było już widać Ustrzyki Górne, w których znajdowała się meta biegu. W końcu płaski grzbiet się skończył i zaczęliśmy ostatni zbieg. Dobiegliśmy do linii lasu, wyprzedzając jeszcze dwie ekipy na ostrym błotnistym zboczach. Meta była coraz bliżej...

Meta w Ustrzykach Górnych

Stary, słyhać bębny – zakomunikował Marek. Po chwili zbiegu nie było wątpliwości: bębniarze z Gliwic ostro pogrywali na mecie. Wiedzieliśmy już, że będziemy mieli czas zdecydowanie poniżej limitu 16 godzin, przewidzianego przez organizatorów na pokonanie trasy. Zbiegliśmy na polanę i ujrzyliśmy metę. Przebiegliśmy przez mostek, na którym wyjęliśmy nowodworską flagę, potem szybko po schodach prowadzących do linii końcowej i... jesteśmy – nasz czas to 15 godzin i 17 minut! Rewelacyjny wynik, dużo lepszy niż początkowo planowaliśmy. Jeszcze tylko medale na szyję i już można usiąść, odpocząć, zdjąć mokre ubranie i oblepione błotem buty.

Do Cisnej dojechaliśmy na 19.30. Radość z ukończenia biegu wynagradzała ból nóg, który utrzymywał się jeszcze parę dni po powrocie do domu. Pomimo tego, że na mecie obaj myśleliśmy „nigdy więcej takich imprez”, planujemy już wyjazd na VII edycję Biegu Rzeźnika...

Piotr Sprawka

ZESPÓŁ REGATOWY WAT POSZUKUJE ZAŁÓG NA JACHTY SKIPPI650 i OMEGA STANDARD



Zespół regatowy Wojskowej Akademii Technicznej kończy właśnie drugi sezon startów na jachtach Skippi650 w cyklu regat zaliczanym do Pucharu Polski. W tym sezonie kilkakrotnie kończyliśmy starty tuż za czołówką na czwartym, piątym miejscu. Tak jak w zeszłym roku, na każdym regacie skład załogi ulegał zmianie. Takie braki kadrowe bardzo utrudniają walkę o podium, na którym z reguły stają załogi pływające razem od wielu lat. Flota regatowa naszej uczelni zostanie od przyszłego roku powiększona o dwie nowe Omegi Standard i być może o jesz-

cze jeden jacht Skippi650. Jachty te będą potrzebować sterników i załóg. Poszukujemy ludzi z pasją, doświadczeniem i czasem wolnym, który będą chcieli poświęcić żeglarsztwu regatowemu.

Bartosz Brzozowski

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie poniższych danych:

1. Imię i nazwisko
 2. Rok, tryb, kierunek studiów
 3. Doświadczenie regatowe
- skippi650wat@gmail.com



DWIE WERSJE JEDNEGO ROZDZIAŁU

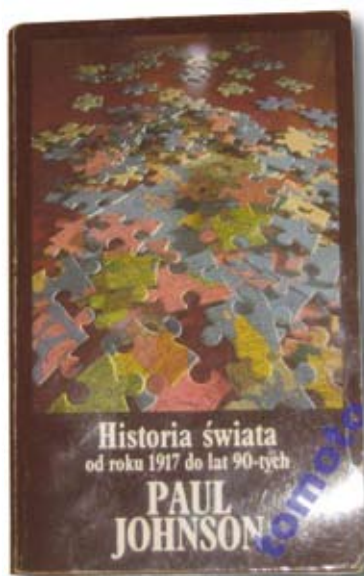
W dorobku brytyjskiego profesora historii Paula Johnsona wśród wielu książek jest licząca niemal tysiąc stron *Historia świata od roku 1917 do lat 90-tych* (Londyn 1992), przetłumaczona na język polski i wydana w naszym ojczystym języku przez dwa różne wydawnictwa. Jednym z nich jest londyńska Polonia Book Fund Ltd., drugim londyńska Puls Publications Ltd. Książka pierwszego z wydawnictw nosi nieco krótszy tytuł: *Historia świata (od roku 1917)*, (Londyn 1989).

Książki różnią się nie tylko tytułem. Największe różnice występują przy ostatnim – dwudziestym rozdziale. Zawiera on ważne spostrzeżenia. Rozdział dwudziesty w wersji wydanej przez Puls nosi tytuł „Odzyskiwanie wolności” i zaczyna się słowami: „Wiek XX począwszy od tragicznej katastrofy, jaką była I wojna światowa, jawi się wielu jako fatalny ciąg klęsk moralnych i materialnych. Pogląd ten utrzymuje się pomimo szybkiego wzrostu dobrobytu, zwłaszcza w krajach rozwiniętych, oraz stałego postępu w dziedzinie badań naukowych. Już w roku 1945 H.G. Wells, niegdyś głosiciel idei samonapędzającego się postępu rasy ludzkiej, popadł w wątplenie, czemu dał wyraz publikując swój ponury testament *Mind at the End of Its Tether*. Od tego czasu nastroje przygnębienia znacznie się pogłębiły; lata siedemdziesiąte były dekadą narastającej trwogi i rozwiewających się złudzeń – do trwającej już na świecie coraz intensywniejszej rywalizacji zimnowojennej oraz spustoszeń, jakie kolektywizm poczynił w Europie Wschodniej, większości kontynentu afrykańskiego i na znacznych połaciach Azji i Ameryki Łacińskiej, dołączyła troska o stan środowiska naturalnego i obawy przed wyczerpaniem się zasobów surowcowych. Demokracja i stanowiące jej treść rządy prawa znalazły się w odwrocie wszędzie, nawet w swych tradycyjnych bastionach. W roku 1979 prezydent Carter nawiązał publicznie do «kryzysu, który zadał cios sercu i duszy naszej woli narodowej». Upadek naszej wiary w przyszłość grozi całkowitym zniszczeniem społecznej i politycznej tkanki Ameryki.

A jednak, wraz z nastaniem dekady lat osiemdziesiątych, w bieg dziejów rodzaju ludzkiego wdarła się potężna fala przemian i, nabrawszy na jej przestrzeni rozpędu, runęła w lata dziewięćdziesiąte zmiatając wszystko, co spotkała na swej drodze, i pozostawiając za sobą zmieniony nie do

poznania krajobraz naszego globu. Lata osiemdziesiąte są jednym z przełomowych momentów dziejów współczesnych. Duch demokracji odzyskał dynamikę i wiarę w siebie...”

W wersji wydawnictwa Polonia rozdział XX nosi tytuł „Palimpsesty wolności” i jego początek brzmi następująco: „W ciągu sześciu dziesięcioleci od zakończenia I wojny światowej rozwój wiedzy odbywał się w nigdy dotąd nie notowanym tempie. Mimo to człowiek wykształcony w latach osiemdziesiątych był mniej pewny swojej wiedzy niż starożytny Egipcjanin w roku 2500 przed Chrystusem. Egipcjanin żyjący w czasach Starego Królestwa rozporządzał przynajmniej jasną kosmologią. W 1915 roku Einstein zniszczył wszechświat New-



tona, a kosmologia, która zastąpiła go w latach dwudziestych, miała charakter czystej spekulacji, gdyż ogólna teoria względności stanowiła klasyczny przykład hipotezy i nie można jej było użyć do wyjaśnienia jakiegokolwiek sprawy szczegółowej, takiej choćby jak warunki towarzyszące powstaniu Kosmosu. Matematyczny model «Wielkiego Wybuchu» – teorii, zgodnie z którą jakieś sześć do dziesięciu miliardów lat temu doszło do powstania materii z nicości, przy czym cały ów proces trwał właściwie zaledwie dwadzieścia minut – był w tym samym stopniu weryfikowalny, co hipoteza judeo-chrześcijańska, której pierwszy szkicowy zarys zawiera I Rozdział Księgi Rodzaju, zdradzający zresztą uderzające podobieństwo do opisu domniemanego «wybuchu». Na przestrzeni następnego sześćdziesięciolecia zasób empirycznej wiedzy o kosmosie rósł w imponującym tempie, przede wszyst-

kim w latach siedemdziesiątych, kiedy w obfitych ilościach zaczęły napływać na Ziemię dane zebrane przez sondy kosmiczne. Pomiar promieniowania mikrofalowego wypełniającego wszechświat wykazały wielkie prawdopodobieństwo teorii «Wielkiego Wybuchu». Tylko którego?! W 1973 roku pewien kosmolog stwierdził lakonicznie: «Wszechświat, w którym żyjemy, jest po prostu jednym z tysięcy, jakie co pewien czas powstają». Nigdy jeszcze nie było dalej do uzyskania jasnego obrazu wydarzeń, które zapoczątkowały nasze dzieje”.

W istocie bowiem historyk dziejów najnowszych łatwo może ulec pokusie wprowadzenia przygnębiającego wniosku, że następstwem postępu jest zanik pewności. W XVIII, a zwłaszcza w XIX wieku, elity zachodnie były przeświadczone, że rodzaj ludzki podąża ku rządowi rozumu. Podstawowym odkryciem historii najnowszej jest to, że rozum odgrywa w naszych sprawach rolę niewielką. Nie kieruje on nawet uczonymi. Max Planck zauważył ze smutkiem: „Sposób, w jaki przedstawia się nowe prawdy naukowe, rzadko przekonuje ich przeciwników. Dopiero gdy wymrą, nowe pokolenie oswaja się z nimi od samego początku...”

Przytoczone fragmenty nijak do siebie nie pasują, jakby dotyczyły różnych problemów i odmiennych aspektów najnowszej historii. Najprościej byłoby sięgnąć do oryginału i sprawdzić, co autor napisał w ostatnim rozdziale swojej *Historii świata od roku 1917 do lat 90-tych*.

Sztuka tłumaczenia jest często niedoceniana, a przecież od umiejętności tłumacza zależy w dużej mierze los przekładanych tekstów. Na wolnym rynku różne wydawnictwa mogą ze sobą rywalizować nie tylko wersjami tłumaczonych książek. Od kunsztu i wiedzy tłumacza zależy to, na ile efekt jego pracy trafi do wyobraźni odbiorcy. Dobrzy księgarze, bibliotekarze znają „rankingi” tłumaczy i potrafią doradzić w wyborze najlepszego przekładu. Warto na to zwracać uwagę, gdyż nawet najlepsza książka nieudolnie przetłumaczona staje się nudna i niezbyt wciągająca. Szkoda czasu na jej lekturę. Ale to już całkiem inne zagadnienie niż w przypadku książki profesora Paula Johnsona.

Palimpsest – starożytny lub średniowieczny rękopis pisany na pergaminie, z którego wytarto tekst pierwotny. (*Słownik języka polskiego*, PWN, trzymowmy).

Wirtualny Odyseusz

BIBLIOTEKA GŁÓWNA WAT ZAPRASZA

Wojskowa Akademia Techniczna to uczelnia z dużymi tradycjami i znaczącymi osiągnięciami naukowymi. Na przestrzeni lat opracowano tu wiele innowacyjnych rozwiązań technicznych, które znalazły szerokie zastosowanie zarówno w resorcie obrony narodowej, jak i w polskiej gospodarce. Obok doświadczonej i wysoko wykwalifikowanej kadry naukowej do efektywnego realizowania procesu badań naukowych niezbędne jest nowoczesne zaplecze laboratoryjno-informacyjne. Jednym z ważnych składników tego zaplecza jest biblioteka. Artykuł ten prezentuje w skrócie zasoby, jakimi dysponujemy. Opisuje także podstawowe narzędzia niezbędne czytelnikowi do szybkiego znalezienia potrzebnych informacji.

Biblioteka Główna obsługuje pracowników i studentów wszystkich komórek organizacyjnych Akademii. Dążymy do tego, by jak najwięcej podręczników i książek wypożyczać do domu. Dla wygody użytkowników podstawowy zbiór literatury, najczęściej wykorzystywanej przez studentów I roku, reprezentowany jest w Czytelni Główniej, gdzie można samodzielnie przeglądać wydawnictwa zwarte ułożone wg dziedzin wiedzy. Wydzielone zbiory Czytelni Główniej stanowią podstawowe akty prawne oraz normy: zarówno polskie, jak i zagraniczne.

Obok wydawnictw zwartych, ważnym źródłem najbardziej aktualnych informacji są czasopisma. Biblioteka dysponuje ponad 900 tytułami w wersji drukowanej. Równocześnie umożliwiamy korzystanie z obszernego zbioru kompletnych czasopism w wersji elektronicznej. Proponujemy czytelnikom zarówno bazy przodujących światowych wydawców, takich jak **Elsevier**, **Springer Verlag**, **Wiley Interscience Publishing**, jak i platformy umożliwiające dostęp do wielu czasopism pogrupowanych w bazach dziedzinowych, tzn. **EBSCO** oraz **PROQUEST**. Dla przykładu wymienić można takie bazy, jak: **GreenFile** – baza wykazuje tytuły z czasopism z zakresu inżynierii i ochrony środowiska; **Proquest Science Journals** – zawiera artykuły z zakresu: in-

formatyki, fizyki, telekomunikacji, transportu; **MEDLINE** – baza źródeł o tematyce medycznej; **Business Source Complete** – teksty o gospodarce, zarządzaniu i przedsiębiorczości. Wśród zbiorów czasopism specjalistycznych z pewnością nie można pominąć szeroko wykorzystywanej przez naszych czytelników bazy **IEEE**. Obejmuje ona różnorodne publikacje z zakresu elektroniki, elektrotechniki i nauk pokrewnych sygnowane przez tak uznane instytucje naukowe, jak amerykański Institute of Electrical and Electronic Engineers oraz brytyjski Institute of Electrical Engineers. Proponujemy także zbiór czasopism z fizyki wydawanych przez brytyjski Institute of Physics (**IOP Science**).

Narzędziem, które ułatwia orientację wśród tak wielu tytułów czasopism elektronicznych jest **wyszukiwarka AtoZ**. Wpisując tytuł czasopisma, czytelnik otrzyma informację o posiadanych przez bibliotekę rocznikach czasopisma w wersji elektronicznej. Osobom poszukującym informacji o publikacjach dotyczących konkretnego zagadnienia proponujemy wykorzystanie baz bibliograficzno-abstraktowych, takich jak **SCOPUS**, **Science Citation Index**, **INSPEC**. Jeżeli potrzebne są teksty tylko w języku polskim, warto skorzystać z **Bazy o Zawartości Polskich Czasopism Technicznych BAZTECH**.

Innowacyjną bazą encyklopedii, poradników, leksykonów technicznych jest baza **KNOVEL**. Udostępnia ona nie tylko pełne teksty publikacji, lecz oferuje także do użytku elementy interaktywne, takie jak: rysunki, wykresy itp. Rozbudowany aparat wyszukiwawczy pozwala dotrzeć do konkretnych zagadnień.

Szczegółowe informacje o zasobach publikacji elektronicznych biblioteki można znaleźć na naszej stronie internetowej www.bg.wat.edu.pl w zakładce **e-źródła**. Z opisanych zasobów zarejestrowani w bibliotece użytkownicy mogą korzystać również poza siecią akademicką po uzyskaniu **specjalnego indywidualnego hasła dostępowego**. Inne niezbędne narzędzia zawarte w naszym serwisie to katalog on-line wykazujący zbiór książek wydanych od 1 stycznia 1992 r. oraz starszych, często wypożyczanych. Znajdziemy w nim także informacje o literaturze pięknej i czasopismach w wersji drukowanej.

Katalog dostępny jest w Internecie i umożliwia ponadto zdalne rezerwowanie książek aktualnie dostępnych do wypożyczenia na zewnątrz. W serwisie biblioteki oferujemy także dwa kanały RSS „Aktualności” oraz „Nowości w zbiorach biblioteki”. W budynku Biblioteki czytelnicy mogą korzystać zarówno z bezpłatnego dostępu do sieci (WiFi), jak i ze stacjonarnych stanowisk komputerowych w czytelni multimedialnej Ośrodka Informacji Naukowej na pierwszym piętrze. Wszyscy dokładamy wielu starań, by zaspokoić Państwa potrzeby czytelnicze, a Biblioteka była miejscem przyjaznym. W razie kłopotów przy korzystaniu z naszych zbiorów pracownicy OIN chętnie pomogą w uzyskaniu potrzebnych informacji. Zapraszamy.

Piotr Staniak

Biblioteka Główna

Oddział Informacji Naukowej

PRZEGLĄD PRASY

Rzadko kto traktuje studentów jak dorosłych ludzi, wysłuchuje ich uwag i zastrzeżeń do sposobu prowadzenia zajęć. Przeciwnie, raczej narzuca się własną wolę. Charakterystyczne, że aby uczyć w szkole podstawowej, średniej czy gimnazjum, trzeba mieć formalne przygotowanie pedagogiczne, w przypadku szkół wyższych – nie. I szkoda, bo wielu pracowników naukowo-dydaktycznych po prostu nie nadaje się do prowadzenia zajęć, a swoje niepowodzenia na tym polu wcześniej czy później, świadomie bądź nie-

świadomie, racjonalizuje, wyrabiając w sobie kuriozalne przekonanie, że to studenci są „z natury” źli (nie chce im się uczyć, przychodzą na studia tylko dla „papierka”, nic nie czytają, nie da się ich zdyscyplinować itp. Dr Michał Woźniak ratunek dla polskiego szkolnictwa wyższego widzi w urynkowaniu uczelni, co podniosłoby jakość świadczonych przez nie usług.

Michał Woźniak, Edukacja czy patologia?, „Forum Akademickie” nr 7-8/2009.

Wybr. E.D.





PIERWSZE KROKI W AKADEMII



Najpierw, tj. w lipcu br., było gęste sito rekrutacyjne. W tym roku chętnych do studiowania w WAT w charakterze kandydatów na żołnierzy zawodowych było aż 1330 (100 proc. więcej aniżeli w roku ubiegłym). Szansę tę otrzymało ostatecznie 210 osób, w tym 29 kobiet. W piątek 28 sierpnia osoby te po raz pierwszy założyły mundury, a w poniedziałek 31 sierpnia otrzymały broń. Na uroczystej zbiórce pododdziałów akademickich, z rąk zastępcy rektora-komendanta WAT płk. dr. Tadeusza Szczurka, broń odebrali podchorążowie, którzy w procesie rekrutacji zdobyli najwięcej punktów rankingowych: z Wydziału Cybernetyki: Tomasz Mazurkiewicz, Ariel Kłębek; z Wydziału Elektroniki: Ariel Papuga, Maciej Wojtyna, Łukasz Kossakowski; z Wydziału Inżynierii Lądowej i Geodezji: Damian Marecki, Olga Bieniek; z Wydziału Mechanicznego: Paweł Burdach, Paweł Samol; z Wydziału Mechatroniki: Grzegorz Michalak, Adam Nikić; z Wydziału Nowych Technologii i Chemii: Przemysław Matkowski. Pozostali podchorążowie otrzymali broń z rąk swoich dowódców. Tym samym rozpoczęło się czterotygodniowe Podstawowe Szkolenie Wojskowe (tzw. PSW), którego celem było przygotowanie żołnierzy do praktycznego wykonywania zadań oraz opanowanie żołnierskiego rzemiosła.



PIERWSZE KROKI W AKADEMII

Przez kolejne dni kandydaci na żołnierzy zawodowych przygotowywali się do praktycznego wykonywania zadań oraz opanowywali podstawowe zasady działania na polu walki. Zajęcia odbywały się zarówno w salach wy-

kładowych, jak i na poligonie. Rozpoczęte szkolenie zakończyło się sprawdzianem praktycznym. Po nim, w piątek 25 września br., uroczysta przysięga wojskowa przed Grobem Nieznanego Żołnierza – miejscu upamiętniają-

cym bezimiennych żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny, na którą już dziś wszystkich studentów i pracowników naszej Alma Mater oraz wszystkich Czytelników „Głosu Akademickiego” serdecznie zapraszamy.

